

ADAM CHĘTNIK

KURPIE

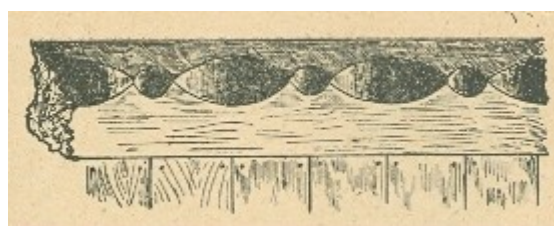


KRAKÓW 1924 NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS”

KRAKÓW-DĘBNKI

Wszelkie prawa zastrzelone. Skład Główny na Warszawę w „Domu Książki Polskiej” Plac Trzech Krzyży 8.

Czcionkami Drukarni Polskiej w Krakowie, Retoryka 10.



Ryc. 1 Motyw kurpiowski (belka pod szczytem — „szczytówka”)

I. KRAJ.

PUSZCZE MAZOWIECKIE. — PUSZCZE: NADNAR-WIANSKA I NADBUŻNA. — KRAJOBRAZ PUSZCZY KURPIOWSKIEJ, JEJ GRANICE, OBSZAR I ZALUDNIENIE.

„Hen, gdzie piaski i moczary,
Gdzie zielone zawsze bory,
Gdzie zamieszka! ludek stary,
Dzielny, bitki, rzeźki, skory;
Gdzie junacze kwitły czasy,
Gdzie zwierz błąkał się w gęstwinie,
Tam „Zielonej Puszczy”
lasy, A przez puszcę Narew płynie”.

(„Z pieśni o Kurpiach” A. Ch.)

Narew jest rzeką nawskróś błotną i, leśną. Biorąc swój początek w wielkiej jeszcze dziś puszczy Białowieskiej w Grodzieńskim, omywa ona szereg; lasów i borów sosnowo-świerkowych, przerywa się przez bagna i torfowiska, zabierając pomniejszych dopływy, przeważnie w błotach i jeziorach mające swój początek.



Ryc. 2. Krajobraz kurpiowski (ujście rz. Pissy do Narwi pod Nowogrodem).

Wskutek tych właściwości i warunków Narew ma kolor wody ciemno-stalowy, nie traci go też i po połączeniu się z rz. Bugiem, a wpadając do Wisły, na przestrzeni kilku wiorst zachowuje swą odrębność, wyróżniając się od biało-mętnej wody wiślanej.

Przestrzenie, omywane Narwią i jej dopływami, tworzyły zawsze krainę zarośniętą i podmokłą (ob. ryc. 2). Począwszy od puszczy Białowieskiej, ciągnęły się nad nią bory i puszcze pomniejsze: Augustowskie, Rajgrodzkie, Sztabińskie. Dalej za Łomżą ciągnęły się puszcze: Nowogrodzka, Szkwańska, Ostrołęcka, Myszyniecka i Różańska; składały się one z lasów sosnowych i nieco świerkowych, wiecznie zielonych, i zwały się razem puszczą „Zieloną”.

Puszcza ta łączyła się od Pułtusza z lasami, ciągnącymi się nad rzeką Bugiem, między miastami: Różanem, Ostrowiem, Wyszkowem i Brokiem. Lasy na tym terenie zwały się puszczą „Białą”. Puszcze, Zielona i Biała, z przyległymi do nich [borami, nosiły nazwę puszczy Mazowieckich, po-tnieważ zielonym kobiercem usłały duży szmat starego Mazowsza. Puszcze Zieloną przerzynały dopływy Narwi z prawej jej strony: Pissa, Szkwa, Rozoga, Omu-I lew, Orzyc. Niosą one swe wody z Pojezierza [Mazowieckiego, będącego krainą Mazurów Pruskich.

Z jezior puszczy Zielonej największym jest jezioro Serafin, dawniej zwane jezioro Krusko. Tu [miał się urodzić, według podań, słynny Jan Skolnus (Jan z Kolna), który jakoby jeszcze przed Kolumbem, jako żeglarz, będąc na służbie króla duńskiego, pierwszy odkrył część Ameryki-La-brador. Jezioro Serafin leży dziś w pow. Kolneńskim i zajmuje kilkaset morgów przestrzeni.

Puszcza Zielona leży w obrębie miast i miasteczek: Kolna, Myszyńca, Chorzel, Przasnysza, Ostrołęki i Nowogrodu, w częściach powiatów: Łomżyńskiego, Kolneńskiego, Ostrołęckiego i Przasnyskiego.

Puszcza Biała, nad Bugiem, posiada kilka małych rzeczek, jest naogół sucha, bez błot i jezior.

Obie powyższe puszcze zamieszkałe były przez lud leśny, puszczański — przez Puszczaaków, których z czasem przewano Kurpiami a obie puszcze „Puszcza Kurpiowska”. Ale w dziejach Polski tylko Kurpie z puszczy Zielonej odegrali pewną rolę historyczną i utrzymali do dziś swą odrębność etnograficzną. To też w pracy niniejszej przeważnie o nich mówić będziemy, a pod nazwą krainy Kurpiów potraktujemy obszerniej teren nadnarwiański.

Krajobraz kurpiowski jest jednostajny, lecz nie męczący wzroku i miejscami malowniczy (ob. ryc. 3). Zielone wieczne lasy, podszyte jałowcem, piękne łąki nad dopływami Narwi, jeziorka po lasach — oto piękniejsza strona krajobrazu. Wielkie obszary zajmują bagna grząskie i przestrzenie piasków lotnych. Z bagien największe jest Karaska w Ostrołęckiem, zajmujące około 800 hektarów przestrzeni.



Ryc. 3. Puszcza pod Lemanem (pow. Kolneński).

Brzegi Narwi są miejscami dość malownicze: pod Nowogrodem na znacznej przestrzeni ciągną się z lewej stony wysokie na kilkadziesiąt metrów wzgórza — pozostałości lodowców — utworzone z mas żwiru, gliny marglowej i kamieni. Na prawym brzegu Narwi wielkie przestrzenie nie posiadają zupełnie kamieni a i o glinę trudno. Najpiękniejszą z dopływów jest rzeka Pissa (Pisną), płynąca z jezior Mazurskich, wijąca się jak wąż w zieleni borów sosnowych, zarośli liściastych, łąk kwiecistych, tataraków i bluszczu.

Lasy kurpiowskie w puszczy Zielonej zajmują ok. 150 tys. morgów obszaru, podzielonego na nadleśnictwa i leśnictwa. Należą one do rządu i są dawną królewską — własnością królów i książąt polskich. Większej własności prywatnej — jak w lasach tak w ziemi ornej — nie było tu dawniej i niema do dziś.

Z bogactw naturalnych, poza pięknym i trwałym budulcem, okolica posiada w ziemi bursztyn w wielu pięknych gatunkach, rudę żelazną, darniową (limonit), glinę białą, miejscami wapień i margiel oraz torf.

W rzekach i wodach znajdują się rogi i czerepy jeleni, łosi i turów, oraz olbrzymie kłody czarnych jak heban dębów, zwalonych przed tysiącami lat. Olady mieszkań nawodnych, także z pni dębowych, oraz ślady siedlisk przedhistorycznych, cmentarzysk i t. p. świadczą, że okolica kurpiowska zamieszkała była już przed wiekami.

II. LUD PUSZCZAŃSKI.

JAK I KIEDY ZALUDNIAŁA SIĘ PUSZCZA. — ROZSIEDLENIE LUDNOŚCI. —
CHARAKTERYSTYKA FIZYCZNA I DUCHOWA PUSZCZAKÓW.

Las nadawał pewien specjalny charakter nie-tylko całej okolicy, tworząc odrębny krajobraz, ale wpływał również na życie ekonomiczne ludności i na jej usposobienie, zdolności i sposób życia. Pierwotni mieszkańcy puszczy datują się od czasów conajmniej piastowskich i zajmowali się przeważnie rybołówstwem, myśliwstwem i bartnictwem.

W czasie wielkich wojen i napadów w Polsce — od w. XIV — ludność z wschodniego Mazowsza, a nawet z Kresów wschodnich uciekała w okolice dalsze na zachód, kryjąc się w spokojnych borach i puszczech. Obawa przed dzikim zwierzem była mniejsza, niż strach przed okrutnym wrogiem... Wielu takich zbiegów uciekło do puszczy kurpiowskiej przed napadami Litwinów, Jadźwingów, Tatarów i Kozaków. Uciekali na puszcze i chłopci przed pańszczyzną a nawet i niejeden potomek szlacheckich rodów — jeżeli się naraził bardzo przy sejmikowaniu i za obrazę majestatu karę miał otrzymać. Wędrował też na puszcze nie-

jeden, szukający spokoju i ukojenia po zbyt-kow-nem lub awanturycznym życiu. Jak miejscowi, tak przybysze wytworzyli jedną wspólną gromadę, myślącą i czującą po polsku, czego dowód potem nieraz dali.

Z miejscowej tubylczej ludności mamy tu nazwiska: Piastów, Piaścików, Wilków, Lisów, Gawrychów, Zuków, Ptaków, Dudów, Krysiaków i t. d. Z uchodźców mieszanych mamy Koldysów, Samulów, Mamajków, Olbrysiów, Naliwajków i innych. Z nazwisk starszylacheckich spotykamy Paców, Kisielów, Czartoryskich, Zamojskich, So-bieskich.

Kurpie graniczą od północo-zachodu z Mazurami Pruskimi, którzy stanowią z Kurpiami jeden szczepek Mazurów Mazowieckich; na południo-za-chodzie żyją Mazurzy Płoccy, na północo-wschodzie Łomżanie i szlachta drobna, należąca już do Podlasia. Rozsiedli się Kurpie blisko w 230 wsiach i osadach w liczbie około stu tysięcy ludności, odrębnej i wyróżniającej się pod wielu względami od swych sąsiadów.

Sami Kurpie, z wyjątkiem nielicznej domieszki, przedstawiają sobą typ zasadniczo polski, co stwierdziły również liczne pomiary antropologiczne (ob. ryć. 4). Puszczaki — wychowawcy lasów — wzrostu średniego, są wogóle dobrze zbudowani, w ruchach i w chodzeniu pieszo przypominają górali tatrzańskich. Są śmiali i prawdopodobnie oraz naogół zdolni, posiadają też wrodzoną przebiegłość, ciekawość i spryt, który przy dość niskim stopniu kulturalnym potrafią nieraz wykorzystać w kierunku ujemnym.



Ryć. 4. Typ Kurpia w starej sukmanie ze wsi Kadzidło, pow. Ostrołęka.

W życiu towarzyskiem są serdeczni i gościnni, co jednak nie przeszkadza im wpadać w złość i chciwość. U Puszczaków w dawne lata były w zwyczaju „krwiny” czyli zemsty krwawe za wyrządzone krzywdy. Dziś charakter ludności złagodniał, lecz mściwość ta uwydatnia się w pieniactwie lub w porachunkach z władzami leśnymi i t. p. Kurpie nie znali pańszczyzny, to też godność osobista jest u nich głęboko rozwinięta, nie spotykamy tu zbytniego płaszczenia się i uniżoności. Między sobą mówią wszyscy na „ty”, tytułują się zaś często „bracie”. Podobnie odzywają się nieraz do przejezdnych i przybyszów. Jak w całej prawie Polsce, tak i tu rozwinięta jest staropolska gościnność. Dla gościa znajdzie się i nocleg na świeżej słomie pod ładnym kilimem i poczęstunek i miejscowe piwo jałowcowe. Wojna światowa nieco spaczyła lepszą stronę duszy kurpiowskiej, naogół jednak dusza jest zdrowa, przy umiejętnym kierownictwie do dobrego podatna.

Kurpie są pobożni i religijni. Budują skromne, lecz schludne, a nieraz bogate i piękne kościoły; pełno też po wsiach i na rozstajnych drogach kapliczek, krzyży i figur świętych. Na odpusty chodzą kompanjami, a na przedzie przed kom-panją niosą bęben, który hukiem swym zdaleka oznajmia przybycie pątników. Do niedawna na Kurpiach nie znano złodziei i nie zamykano budynków na żadne zamki; obecnie się to znacznie popsuło, ale z winy osobników napływowych, którzy radzi wykorzystywali niezamykane chaty i obory...

Uczciwi na ogół Kurpie z trudem uważają za grzech kradzież leśną, to też zatargi z władzami są częste, a poprawa przychodzi wolno. Psuje też Kurpiów sąsiednia granica pruska, gdzie do-niedawna jeszcze kwitło przemysłnictwo, a wraz z niem różne łatwe, lecz niegodziwe zyski. Rządy polskie kładą kres tym nadużyciom i wybrykom.

III. Z PRZESZŁOŚCI KURPIÓW.

WYCHOWANIE DZIECI. — JAK SIĘ RZĄDZILI KURPIE. PRAWO BARTNE. — SĄDY I KARY. — PRZYWILEJE PUSZCZAKÓW.

Kurpie od najdawniejszych czasów trudnili się bartnictwem, czyli hodowlą pszczół na barciach (starych grubych sosnach), oraz łowiectwem. Dzielili się więc na bartników i strzelców. Do strzelania zaprawiali się Kurpie od najmłodszych lat. Już w szóstym roku życia chłopiec-puszczak był zaznajamiany ze strzelbą, a w ósmym roku już musiał nieźle strzelać do celu. Kurp'-ojciec, idąc na polowanie, brał ze sobą i synów — wszyscy ze strzelbami. W boru szedł każdy w swoją stronę szukać zwierzyny. Nad wieczorem schodzili się wszyscy razem i każdy z synów kładł przed ojcem to, co upolcwał. Który z synów okazał się lepszym myśliwym i strzelcem — otrzymywał nagrodę. Ażeby nie zbłądzić w puszczy, dawano sobie znaki i sygnały pod postacią hukania jak sowa, krakania jak wrona i t. p. W czasie podróży Kurpie nosili stale siekierki, jak nasi górale.

Siekierkę wolno było nosić takiemu z młodzieży, który na to zasłużył. W dziesiątym roku życia chłopcy musieli popisywać się publicznie strzelaniem przed zgromadzeniem najwytrawniejszych strzelców. Na wysokim około 10 łokci rusztowaniu zawieszano bochenek chleba, a nad nim tarczę z guzikiem po środku. Chłopcy, którzy trafili w tarczę lub guzik, otrzymywali nagrody takie, jak: siekierki, nożyki i t. p. Kto zamiast w tarczę trafił w bochenek chleba, tego wyśmiano i strzelać nadal zabraniano aż do następnej uroczystości. Bywało i tak, że chłopca zostawiano w puszczy i zawieszano wysoko na gałęzi żywność, jeżeli strzelaniem żywność strącił, to mógł się pożywić, w przeciwnym razie wcale mu jeść nie dano.

Dzięki takim obyczajom Kurpie byli doskonałymi myśliwymi, a nawet kilkunastoletni chłopcy uganiaли się sami po borach za wilkiem lub dzikiem (ob. ryć. 5). Znane jest opowiadanie o Kurpiu, który popisywał się celnymi strzałami na dworze króla Stanisława Augusta. Kurp' ten, strzelając do tarczy, wypisywał na niej kulami litery S. A. R., co miało znaczyć po łacinie: Stanislaus Augustus Rex — Stanisław August Król. Zdolność strzelania Kurpiów weszła w przysłowie: — „strzela jak Kurp — mówi się o zdolnym strzelcu.

Kurpie żyli w puszczy rodami i rządzeni przez długie lata prawem patryarchalnym; najstarszy z rodziny, ojciec lub dziadek, rządził i rozkazywał, a wszyscy domownicy wypełniali święcie jego rozkazy. Gdy się jednak rady czyli, jak na puszczy mówiono, familje, oraz osady poszczególne rozrosły, wyłonił się cały szereg spraw nie-



Ryc. 5. Wybieranie barci u Kurpiów (rys. J. Łapczyński).

tylko familijnego, ale już ogólnospołecznego znaczenia. Prawo patryjarchalne już nie wystarczało, gdyż nie mogło objąć stosunków administracyjnych, samorządowych lub handlowych.

W gospodarstwie wszystkich ludów pierwotnych ważną rolę odgrywało pszczelnictwo czyli bartnictwo. Było ono bardzo rozpowszechnione w całej Słowiańszczyźnie, w Polsce średniowiecznej zajmowało wybitne miejsce, a w całym swym rozkwicie przetrwało przez długie wieki na Kurpiach, dzięki sprzyjającym warunkom.

Odgrywając tak ważną rolę, bartnictwo musiało być ujęte w przepisy prawne. To też już w XIII wieku prawo zwyczajowe w Polsce zajmuje się pszczołami, na Kurpiach zaś prawo to było obowiązującym i regulowało całe życie puszczaków.

Jak każdy Kurp' był myśliwym, tak prawie każdy był i bartnikiem (ob. ryc. 6). Wszyscy strzelcy tworzyli organizację strzelecką, obwarowaną przepisami i ustawami, które jednak nie przetrwały do naszych czasów. Bartnicy tworzyli bractwo bartnicze i rządili się prawem bartnym, które było ściśle przestrzegane i szanowane przez wszystkich. Prawo to strzegło porządku społecznego i ujmowało w pewne ramy system gospodarczy na puszczy. Prawo to przez wiele lat nie było pisanym, lecz przechodziło z pokolenia w pokolenie, jako obyczaj, odziedziczony po ojcach i dziadach.

Dopiero w r. 1559 z polecenia królewskiego prawo to zostało spisane przez Krzysztofa Niszczyckiego, starostę przasnyskiego.

Z dokumentu tego widzimy, że Kurpie stanowili wtedy jakby odrębną „rzeczpospolitą”, która



Ryc. 6. Ubiory dawne Kurpiów (strzelec).

nazywała się „bractwem” albo „towarzystwem”. Prawo kurpiowskie opierało się na całej społeczności miejscowej. Tak n. p. urzędnicy wybieralni są z grona miejscowych bartników, a przysięgę składają „całemu generalnemu gminowi”. Nawet starostowie królewscy w odezwach swoich zwracają się zawsze „do wszystkich bartników i innych ludzi pospolitych w puszczy będących”.

Na czele organizacji bartniczej stał starosta bartny, wybierany z pośród starszych, powszechnie szanowanych bartników. Pod jego opieką były księgi bartne, gdzie zapisywano wyroki sądowe, oraz skrzynka bartna, do której karani wpłacali grzywnę „na pospolitą rzecz bartną”. Klucz od skrzynki miał jeden z bartników „przez wszystkich gmin wybrany”. Zebrania i wiece ludu puszczańskiego zwoływał tenże starosta bartny, za pomocą znaku bartnego. W sprawach wewnętrznych „bractwo” posiadało zupełny samorząd, a związek jego z państwem wyrażał się jedynie w opłacaniu podatków państwowych.

Podatki składane były staroście przasnyskiemu od każdego boru. „Bór” taki obejmował 60 barci, pół boru — 30 barci, a ćwierć boru 15 barci. Za cały bór, łącznie ze stanowiskami czyli łakami, dawano „rączkę” miodu (ok. 6 garncy) według prawa z r. 1559, później podatek ten doszedł do wysokości „pułłaka” — 16 garncy z boru. Od nowowyrobionych barci opłacali bartnicy wkupne, a za prawo polowania w puszczy— k u n o w e. Podatki opłacał „każdy swoją osobą” w dzień św. Michała w miejscu oznaczonym. Po opłaceniu podatku Kurp' był zupełnym panem w puszczy i nikt mu się do jego spokojnego życia nie wtrącał.

Sprawy publiczne na puszczy załatwiali urzędnicy, wybierani przez lud; na urzędy te wybierano: starostę bartnego, dwóch sędziów, dwóch podsędków, dwóch podstarościch bartnych i pisarza sądowego.

Nowemu przybyszowi, pragnącemu osiedlić się w puszczy, stawiano szereg warunków. Prawo bartne mówi: „Ci nowi bartnicy, co ich nazywają przychodni, każdy ma przysiąc, według roty opisanej, aby był wiernym, sprawiedliwym, posłusznym Sądowi i Urzędowi Bartnemu”... Musiał też przybysz zaświadczyć się pochodzeniem uczciwym i czystością obyczajów. Przyrzekał też solidarność, że nie będzie pomagał nikomu „ktoby sprzeciwić się chciał pospółstwu naszemu”, że będzie czynił wszystko, co należy, ku pożytkowi i rozumieniu bartnemu, a jeśliby kto co niesprawiedliwego o bartnikach mówił, temu przeciwić się będzie i swoich bronić.

Po powyższych przyrzeczeniach nadawano przybyszowi „bór” i otaczano prawem bartnem. Za kradzieże lub morderstwa odejmowano bór i wydalano z puszczy.

Na czele sądownictwa u Kurpiów stał starosta bartny — „rodu dobrego, osiadły, sławy dobrej i w puszczy bory mający”. Starosta przysięgał • Bogu, królowi i „wszystkiemu gminowi Jurysdykcji Bartniczej”, iż sędzić będzie „nie mając względu na ubogiego i na bogatego, na przyjaciela i nieprzyjaciela, ani dbając o łaskę i niełaskę czyją, ani na datek”. Sądy czyli roki walne odbywały się dwa razy na rok, na które schodzili się członkowie bractwa. Jeśli wybrany przez ogół wymawiał się od urzędowania, płacił karę 14 grzywien.

Gdy kogo skazano na śmierć przez powieszenie, „wszyscy bartnicy mają się ująć rękami powroza”— mówiło prawo. Oznaczało to, że wszyscy biorą na siebie jednakową odpowiedzialność za śmierć osądzonego. Kto by wymawiał tym, którzy złoczyńcę wieszali, był skazany na karę funta srebra lub złota.

Sądy zwykle odbywały się dwa razy na tydzień. Od sądu bartnego służyła apelacja na sądy główne lub królewskie. Pisarzem był człowiek uczciwy i znany bartnikom, przysięgły. „Za fałszywe pisanie rękę traci, którą pisał, a gdyby księgi bartne sfalszował, ogniem ma być karany” — mówiło prawo. O świadkach mówi prawo, że nie mogą być niemi nieletni, także ten, „kto ojca albo matkę bijał” i „kto by Bożego nie umiał przykazania, gdyż tam broni fałszywego świadectwa”.

Złodziei wypędzano z puszczy, a który by wrócił powtórnie, karano go jak złoczyńcę. Za wydarcie z barci cudzych pszczoł początkowo karano śmiercią, potem skazywano na banicję. Jeśli kto kogo z zapalczywości okaleczył i uczynił przeto niezdolnym do pracy, sąd go skazywał dawać utrzymanie do śmierci kalece, W sprawach majątkowych, rodzinnych i t. p. prawo bartne również miało mądre i sprawiedliwe przepisy.

Wszędzie w tych prawach widzimy ducha wspólności i równości, widzimy solidarność gromadzką: „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego”. Cechy te, właściwe gminowładztwu ludowemu, mogły się rozwinąć i dlatego jeszcze na Kurpiach, że był to żywioł jednolity, nie podzielony na stany ani klasy. Prawo bartne przetrwało na Kurpiach do r. 1801.

Przywileje, nadawane Kurpiom przez królów polskich, gwarantowały im pewne swobody w lasach królewskich. Przywilej Zygmunta III. z r. 1630 dawał bartnikom nowogrodzkim „dawne zwyczaje i wolności”, zezwalając na korzystanie z puszczy, łąk leśnych i wód rybnych, wzamian za opłaty w skórkach (kuny), miodzie, sianie dla koni królewskich i pomocy przy polowaniach. Przywileje te zaprzysięgali następni królowie. Starostowie królewscy i nawet szlachta dalsza niechętnym okiem patrzyli na swobody Kurpiów i próbowali nieraz czynić im przeszkody lub szykany, ale Kurpie, broniąc się na miejscu, wysyłali jednocześnie delegatów do króla i ujarzmić się nie dali. „Puszcza królewska i my królewscy” — mówili* z dumą. Swobody swoje utracili Kurpie wraz z upadkiem Polski.

IV. ZAJĘCIA PUSZCZAKÓW.

MYSLIWSTWO, BARTNICTWO, RYBOŁÓWSTWO, BURSZTYNIARSTWO, KUŹNICE ŻELAZA, PĘDZENIE SMOŁY I T. P.

Puszcza Kurpiowska od dawien dawna obfitowała w zwierzynę. Obok drobnej były tam nawet żubry, łosie i jelenie, na błotach zaś mnóstwo dzikiego ptactwa, a w wielu dopływach Narwi bobry. Puszczeni zajmowali się myśliwstwem powszechnie (ob. ryc. 5), co im się sownie opłacało, mieli bowiem z tego i mięswo na pożywienie i tłuszcz na smarowidło lub lekarstwo i skóry na futra dla siebie oraz na handel. Prawo polowania w puszczy królewskiej mieli Kurpie zagwarantowane w statutach i przywilejach, zatwierdzonych z kolei przez królów polskich. Za prawo polowania płacili Kurpie daninę w naturze — w zwierzynie lub skórkach, prócz tego stawiać musieli w puszczy po stożku siana dla koni strzelców królewskich, którzy tu na łowy przyjeżdżali. Polowali w puszczy książęta mazowieccy i różni królowie polscy. Kurpie, znający knieje miejscowe, brali udział w polowaniach, pomagając w napędzaniu, osaczaniu a nawet i w biciu grubszej zwierzyny. Dla większej wygody w czasie łowów, na kurpiach były dwory myśliwskie, budowane w pobliżu kniei i ostępów. Wiemy o trzech takich dworach: jeden stał w Nowogrodzie nad Narwią, drugi opodal w pobliżu rz. Pissy (Pisi), a trzeci nad jeziorem Serafin. Ponieważ dwory te były z drzewa, więc też z powodu pożarów i wojen spłonęły i nie pozostał z nich ani ślad.

Rusznice, proch, kule i inną broń sprowadzali Kurpie od Niemców, skąd do puszczy prowadził trakt przez Szczytno na Mazurach pruskich do Myszyńca i Ostrołęki.

Kurpie posiadali swoje bractwa strzeleckie, mieli swoje przepisy i obyczaje łowieckie, lecz te, nie spisane przez nikogo, zaginęły dla nowszych pokoleń.

Bartnictwo czyli pszczelnictwo, obok myśliwstwa, stanowiło jeden z ważniejszych działów przemysłu miejscowego (ob. ryć. 6). Bartnictwem zajmowali się Kurpie z zamiłowaniem i mieli do tego specjalne zdolności. Pszczoły hodowano w stanie dzikim na barciach czyli starych sosnach, w których na wysokości kilku metrów od ziemi dłubano otwór, noszący nazwę d z i e n i; jeżeli drzewo było bardzo grube, to kilka dni można było w nim wyrobić. Barć z pszczołami nazywano barcią osiadłą, a barć bez pszczoł barcią próżną. Otwór, wydłubany w sośnie, nazywał się dłużnią, zatykany zaś był deseczką, zwaną d ł u ż n i c ą. Pszczoły, w lasach hodowane, żwafto borówkami lub z i e l o n e m i, ponieważ w żywym, zielonym drzewie mieszkają.

Bartnicy, zgromadzeni w swoje bractwo, kierowani byli i sądzeni przez starostę bartnego (o czym już obszerniej mówiłem), który również dopilnowywał zbierania daniny w miodzie — bartnego, pobieranego przez władze królewskie. Za dopilnowanie pobierania miodu starosta lub przez niego upoważniony otrzymywał po plastrze miodu z barci, co się nazywało garściowem.

Puszcza podzielona była na szereg borów, liczących po 60 barci osiadłych. W każdym boru siedział przez całe lato Kurp-bartnik w swoim szałasie, który nazywał stanem. Z czasem, gdy się ludność puszczy rozrosła, podzielono bory dotychczasowe na półbory i ćwierćbory.

Przez całe dni Kurp zajęty był szykowaniem i porządkowaniem barci, oraz doglądaniem rojów. Na wiosnę, gdy rzeki rozlały, niektórzy bartnicy do swych pszczoł dostawali się na czółnach. W robocie swej bartnicy wykazywali zadziwiającą zręczność i wprawę. Ponieważ barć dłubano na znacznej wysokości, bartnik zarzucał linę na wystającą gałąź, a siadłszy na przywiązanej desce, (leziwie) windował się do góry aż do potrzebnej wysokości. Łażono i inaczej: obejmowano drzewo liną, trzymano się rękami za dwa końce i podsuwając linę coraz wyżej, odpychano się jednocześnie nogami — aż do góry. Tam umocowawszy się liną, bartnik opatrywał pszczoły lub podbierał miód. Potrzebne narzędzia wiązano mu na dole do linki, którą on w miarę potrzeby podciągał do góry.

Teren puszczy Kurpiowskiej lesisty, pełen łąk kwiecistych i wszelkiego ziela, dostarczał pszczołom dużo słodyczy, którą chętnie zbierały do barci. Puszcza słynęła miodem na całą Polskę, to też śpiewano wówczas:

Bogata jest Palestyna,
Lecz Puszcza bogatsza i basta!
Tam rzeką miód płynąć zaczyna,
A nam na drzewach wyrasta.

Roczne letnie miodobranie w puszczy było obchodzone uroczyście. Zaczynano zwykle od poważanego starosty bartnego, gdzie gromadnie przybywali sąsiedzi — młodzi i starzy. Rozlegała się przytem taka piosenka:

Hej, ptaszyna śpiewa,
A barć się zieleni,
Pszczołka miodek miewa
Z wiosny do jesieni.

Patrzaj człeku miły,
Jak Bóg dba o ciebie,
Robaczek bez siły
O twym myśli chlebie.

Oj, wy pszczołki stare,
Oj, miodku kochany,
Przez was mamy wiarę,
Przez was Piast obrany.

Jak też w waszym ulu
Rząd sprawia się w zgodzie,
Bierz z nich przykład, królu,
Bierz przykład, narodzie!

A chłopci-próżniacy,
Uczcie się od pszczołki,
Jak się to przy pracy
Napełnia stodołki.

Na barcie po miód wlaził młody, najdzielniejszy Kurp, windujący się po linie z drzewa na drzewo, jak wiewiórka.

Na dole młodzież śpiewała i tańczyła, grajkowie rznąli od ucha, a starzy popijali miodek i opowiadali przygody i historie przeróżne. Zabawa z okazji miodobrania kończyła się późno w nocy przy ogniskach.

Rybołówstwo opłacało się na puszczy sowicie. Narew z dopływami, przeróżne jeziora i „wadoły” roiły się od wszelkiego gatunku ryb. Szczupaki, sumy, leszcze, liny, karasie, miętusy i t. d. stanowiły ważny produkt miejscowy oraz na handel. Dopływy Narwi z Prus Wschodnich, szczególnie Pissa, obfitowały w węgorze, masami poławiane na wiosnę. Rybołówstwo jak i myśliwstwo zawarowane było Kurpiom w przywilejach królewskich. Jezioro Serafin słynęło ze swych „złotych” karasi, poszukiwanych na pańskich stołach. Rybacy nowogrodzcy (nad Narwią) płacili rocznie do urzędu daninę — po 60 „szczuk łokciowych”, jako stały czynsz za prawo rybołówstwa.

Bursztyniarstwem zajmowali się Kurpie, którzy nie tylko kopali, ale i obrabiali bursztyn. Mineral ten znajduje się w wielu miejscowościach puszczy i w powiatach: przasnyskim, ostrołęckim i kolneńskim. Bursztyn kopano na gruntach własnych lub na wydzierżawionych od rządu co 3 lata. Około r. 1830 z dzierżawy takiej rząd miał 4.000 złotych dochodu. Bursztyn na Kurpiach znajduje się w dolnych warstwach t. zw. trzeciorzędowych na różnej wysokości, do jednego metra i głębiej. Są okolice, gdzie bursztyn wyorują w polu, znajdują przy kopaniu rowów, studzien i t. p. Zwykle zajmowano się kopaniem na miejscach niskich, podmokłych łąkach w suche lata, nad rzekami lub bagnami torfowemi. Praktyczni „bursztyniarze” obierali na oko teren bursztynowy, po czym kopali wąski, dość głęboki dołek (robili „próbę”) i po gatunku ziemi, rozpostartej na dłoni, orzekali, czy ziemia jest „bursztynowa” czy nie. Jeżeli tak, to zabierali się do kopania, ryjąc po kolei cały teren. Znajdowano kawałki drobne, które sprzedawano na wagę, oraz grubsze, wagi do pół funta a niekiedy więcej. Przemysł ten z czasem przeszedł w ręce żydowskie, którzy wyzyskiwali bursztyniarzy, a sami robili niezłe interesy. Warsztaty, gdzie obrabiano bursztyn, były w Ostrołęce, Myszyncu i po wsiach okolicznych. Wyrabiano z nich przeważnie paciorki bursztynowe, cygarniczki, fajki i t. p. galanterję. Paciorki — „korale” bursztynowe miały duże zapotrzebowanie na miejscu, każda bowiem Kurpianka nosiła na szyi sznury bursztynów. Ostatni większy warsztat bursztyniarski istniał do wojny światowej w Ostrołęce, obecnie zaś przemysł ten na Kurpiach już prawie nie istnieje.

Tak zwane kuźnie żelaza, a z niemiecka „hamernie”, były w miejscowościach, gdzie dobywano rudę żelazną („limonit”). Ruda darniowa, o dość znacznym procencie czystego żelaza, znajduje się masami na całym prawie terenie kurpiowskim. Warstwy rudy mają do łokcia grubości, a że są pod powierzchnią, przykryte nieco mchem lub błotem, łatwo więc je łamać i wydobywać. Żelazo wytapiano na Kurpiach na miejscowe potrzeby od dawien dawna. Przedsiębiorcy, trudniący się tym przemysłem, otrzymywali na to specjalne przywileje, za co płacili podatek do skarbu. W dawnych aktach wojewódzkich spotykamy także przywileje, podpisane przez królów polskich, począwszy od w. XVI-go. Rudę wytapiano węglem drzewnym, wypalonym w puszczy. O obecności rudy w ziemi mówią i nazwy wiosek, jak Ruda, Rudka, Kruszą (od kruszec) i t. d. Przemysł żelazny na Kurpiach upadł z chwilą, gdy ukazało się żelazo fabryczne,

wytapiane węglem kamiennym, lepsze i tańsze. Dziś przemysł ten nie istnieje, jest jednak zamiar wskrzeszenia go, z zastosowaniem nowszych sposobów wytapiania.

Smolarnie i węglarnie były dawniej rozrzucone po całej puszczy. Smołę pędzono („szorowano”) ze smolnej karpiny, węgiel zaś palono ze szczap sosnowych. Smoły używano do wozów, węgiel zaś był w powszechnym użyciu u kowali oraz przy wytapianiu żelaza.

W niektórych miejscowościach jest wapień, glina lub glinka biała. Z wapienia wypalano dawniej dużo wapna do budowy miejscowych kościołów lub na użytek ludności. Z gliny wyrabiano cegłę oraz naczynia gliniane. Glinkę białą kopano, gnieciono i przyrządzano tak, żeby mogła służyć do bielienia domów wewnątrz, co się skutecznia parę razy do roku przed uroczystymi świętami.

Na uwagę zasługuje tkactwo i przemysł drzewny. Kurpianki są bardzo zdolne tkaczki i z własnego lnu lub wełny wyrabiają dużo płócien, chodników, fartuszków i różnego rodzaju kilimów, nieraz bardzo pięknych. Wyroby te mają zbyt po dalszych miastach, płótno t. zw. „kurpiowskie” ma już ustaloną sławę w Warszawie, chodniki i kilimy też nigdy na kupców nie czekają.

Do przemysłu drzewnego zaliczyć można wyrąb lasów i spławianie go na tratwach Narwią i do-, pływami, budowę domów mieszkalnych, wyrób sprzętów, niecek, szufli, grabi oraz wyrobów bednarskich, kołodziejskich i t. p. Po wsiach w wielu miejscowościach wyrabiają plecionki, koszyki (z wikliny i korzeni), miotły, grabie, łyżki drewniane, biczyska.

Zbiór jagód i grzybów jest powszechny, lecz niema charakteru przemysłu, zorganizowanego planowo.

Dawniej w kilku miejscowościach zajmowano się warzeniem miodu pitnego, gdy jednak ujęli go w ręce żydzi, fałszujący ten smaczny produkt, miodosytnie podupadły.

Do dziś jeszcze na Kurpiach wyrabiane jest powszechnie piwo z jagód jałowcowych, lecz tylko na domowy użytek. Piwo to nazywają „kozicowem” — ponieważ z prętów jałowcowych wyrabiają jeszcze biczyska czyli po tamtejszemu „kozice”.

V. WYPADKI HISTORYCZNE NA KURPIACH.

JEZUICI. — WALKI ZE SZWEDAMI, SASAMI I MOSKALAMI. — STACH KONWA, BOHATER MIEJSCOWY. — UDZIAŁ KURPIÓW W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

W historii naszej spotykamy wzmianki o Kurpiach pod ich nazwą począwszy od w. XV, nie można jednak wątpić ani na chwilę, że lud ten sięgał czasów prastarej, jeszcze pogańskiej Polski, zamieszkując odwieczne puszcze. Zajmując się bartnictwem lub myśliwstwem, Kurpie wiedli spokojny swój żywot przez całą wieki, rządząc się swym prawem zwyczajowym. Tak było do połowy XVII wieku. W tym czasie przebrzmiały w Polsce walki religijne, runęła też potęga dysydentów, podtrzymywana tu i ówdzie usiłowaniami mieszczaństwa, wówczas przeważnie niemieckiego. Występowali też w obronie dysydentów książęta pruscy, podtrzymując ich agitację przy pomocy gorliwych zwolenników. Puszcza Kurpiowska, granicząca z zalany protestantyzmem Prusami, nie uszła uwagi nowych apostołów. Ponieważ na puszczy brak było opieki duchownej, wysłano tu z Prus nauczycieli, ażeby ci, nauczając Kurpiów, wzmocnili upadające wyznania dysydenckie.

Na najście protestantów wpłynęło i to jeszcze, że Kurpie, przywiązani do swej swobody i niezależności, odnosili się z niedowierzaniem do duchowieństwa katolickiego, uważając księży za wysłanników rządowych; nie chcieli też płacić dalszych danin i dziesięcin.

To wszystko umyślili wyzyskać pastorowie protestancy, przybyli na puszcę z sąsiednich Prus. Dowiedzieli się jednak o tych zabiegach Jezuici z Kolegium Łomżyńskiego i postanowili zwalczyć wpływ protestantów. Zabrali się do tego energicznie. Przybywszy na puszcę, w pobliżu granicy pruskiej wykarczowali sobie kawał boru, założyli ogrody, wystawili plebanję i zaczęli nauczać lud puszczański,

odprawiając początkowo nabożeństwa w stodołach i szopach. Wreszcie w r. 1650 uzyskali od króla Jana Kazimierza przywilej na wystawienie kościoła, na budowę którego mogli brać drzewo z puszczy królewskiej. Potem uzyskali przywilej na jarmarki i założyli osadę, skąd urządzali swe misje. Osadę z czasem nazwano Myszyńcem. Różne przywileje i nadania otrzymywali Jezuici od królów Sobieskiego i Augusta II. Do Myszyńca ściągali z czasem rzemieślnicy i wszelka ludność, zwabiona targami.

Początkowo w Myszyńcu była kaplica, potem kościółek drewniany, spalony w czasie wojen szwedzkich. O. O. Jezuici chcieli zbudować kościół z cegły, praca jednak szła powoli i ostatecznie zdołano tylko pobudować gotycką dzwonnice z czerwonej cegły, stojącą do dziś.

Jezuici mieszkali w puszczy do r. 1774, to jest do skasowania tego zakonu. Odegrali oni ważną rolę na Kurpiach, gdyż nie tylko wyprowadzili lud puszczański z dzikości, ale zwalczyli wpływy niemieckie, które szły w ślad za protestantyzmem. Dzięki temu Kurpie nie zostali oderwani od pnia macierzystego, co spotkało sąsiednich Mazurów pruskich, którzy przez protestantyzm ulegli Niemcom i dziś w znacznej mierze są dla nas straceni.

Doniosłym wypadkiem w dziejach puszczy była zwycięska walka Kurpiów ze Szwedami w r. 1708. Działo się to w czasie wojny domowej o tron Polski. Ubiegali się o koronę z jednej strony August II Sas, popierany przez Piotra Wielkiego, cara rosyjskiego, z drugiej zaś Stanisław Leszczyński, popierany przez króla szwedzkiego Karola XII. Wojowniczy król szwedzki dręczył swych przeciwników — Sasów i przesuwał się z jednej okolicy w drugą. W czasie jednego z takich forsownych marszów wypadło Karolowi w drodze z Torunia do Grodna przedzierać się przez puszcze nadnarwiańskie. Pamiętali jednak Kurpie Szwedów z czasów dawnych wojen, a szczególnie z czasów Jana Kazimierza, kiedy to zrobili napad na Polskę i na Częstochowę. Wiedzieli też, że Szwedzi robią gwałty i spustoszenia, a nie wchodząc w żadne rachuby polityczne, postanowili nie puścić Szwedów przez puszcę. Do czynu tego podżęgała Kurpiów wojewodzina Działyńska, jedna ze stronniczek Sasa, która dostarczyła Kurpiom broni i zachęcała do walki. Kurpie skrzyknęli się po puszczy, porobili zasieki w borach i jako dzielni strzelcy odparli zwycięsko napór wojsk szwedzkich. Pod Myszyńcem, w miejscu, zwanem Kopańskim mostem, Szwedów spotkała zupełna klęska — zginęło wtedy ośm tysięcy najlepszego szwedzkiego wojska. Sam Karol XII ratować się musiał ucieczką i schronił się u stronnika swego Szczuki w mieście Szczuczynie za Łomżą. W tym samym czasie oddział Szwedów, złożony z 300 żołnierzy, opanował miasto Ostrołękę. Kurpie jednak miasto zdobyli, Szwedów zaś, którzy zatarasowali się na cmentarzu, w pień wycięli.

O walkach tych ze Szwedami do dziś dnia Kurpie pamiętają. Mówią naprzykład, jak Kurpie wysłali posłów do Karola XII i żądali od niego, by w pochodach swych puszcę omijał, ten rozgniewał się bardzo i nazwał ich „chłopami bez butów”. Po przegranej bitwie Karol mścił się na Kurpiach i złapanych kazał wieszać, Kurpie zaś ze złapanymi Szwedami robili to samo.

Z czasów tych wojen powstała na Kurpiach taka piosenka:

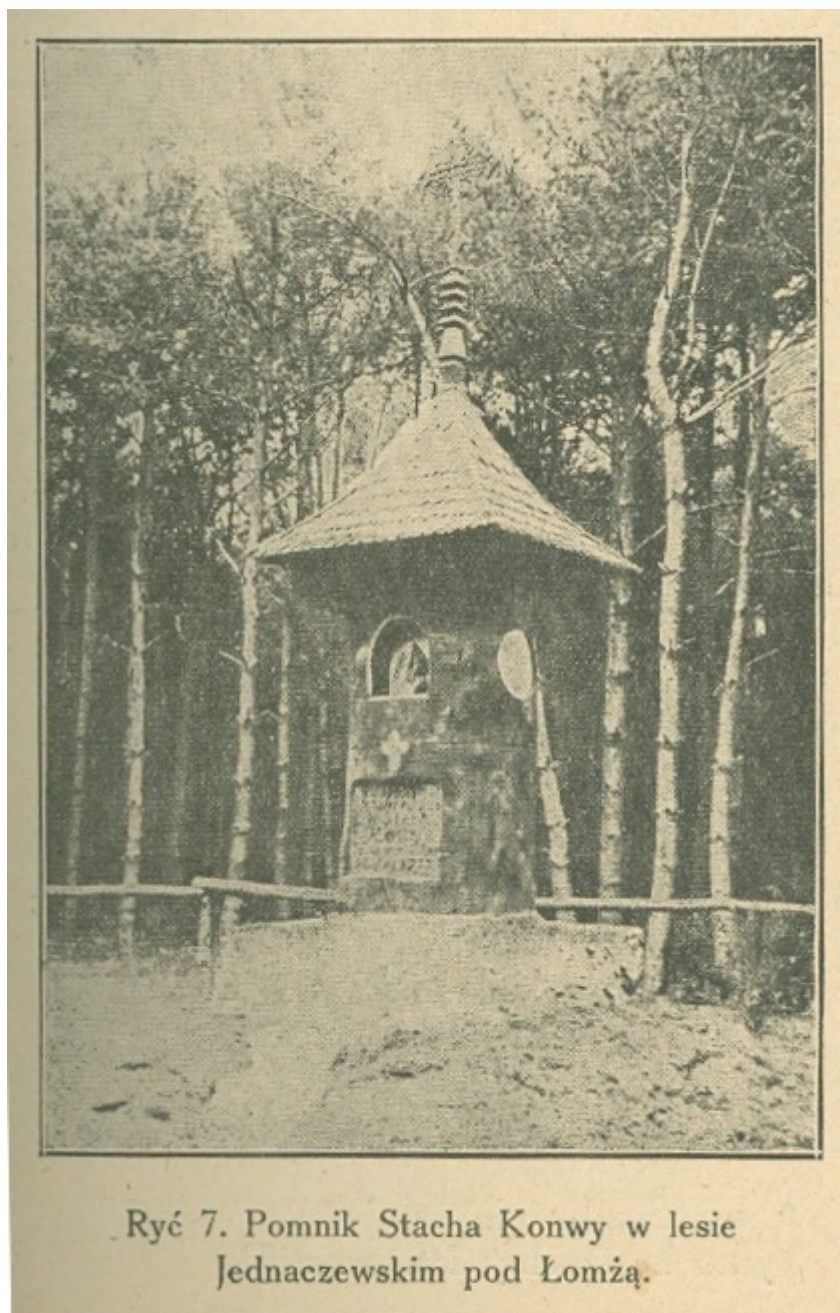
Na Kopańskim moście
Stali dziwni goście
I fużyje mieli;
O tern nie wiedzieli,

Ze Kurpie też mają I tego strzelają. Choć! Myszyńiec płonie Od rzucanej drzazgi, My na swym zagonie Zbijem was na miazgi!

Kurpie bardzo nie lubili Szwedów i nazywali ich „djabłami czerwonymi”, ponieważ ubiór żołdaków był przeważnie tego koloru. W kilkanaście jednak lat po bitwie pod Kopańskim mostem, po śmierci Augusta II walczyli znowu, ale już wspierali osobę Stanisława Leszczyńskiego, mając do pomocy oddziały Szwedów. Szwedzi jednak zdradzili, Kurpie zaś, walcząc do ostatka, wyginęli.

Wslawił się w tym czasie niejaki Stach Konwa, bohater ludowy, przywódca i chluba Kurpiów (ob. ryć. 7). O życiu Konwy nie pozostało dużo szczegółów — prostaczkami nie zabierano sobie wtedy czasu, wiadomo

jednak, że urodził się Stach we wsi kurpiowskiej, gdzieś pod Nowogrodem, gdzie miał swój „bór” do gospodarowania. Potem mieszkał pod Myszyńcem i został ławnikiem w sądzie bartnym. Brał też udział w bitwie pod Kopańskim mostem. Gdy po śmierci Augusta II w r. 1733 wybuchła wojna o tron polski, Kurpie oświadczyli się za Stanisławem Leszczyńskim i przysięgli mu wierność. Ale wtedy wojska rosyjsko-saskie wstąpiły do Polski i siły zmusiły ją do uległości Augustowi III. Kurpie jednak nie ulegli, zwołali pospolite ruszenie i na



Ryc 7. Pomnik Stacha Konwy w lesie Jednaczewskim pod Łomżą.

umiejętność dowódcy oraz męstwo. Do morderczej walki przyszło na skraju puszczy, pod wsią Jednaczewem w pobliżu Łomży. Wojska sasko-rosyjskie prażyły Kurpiów strzałami, Kurpie bronili się dzielnie, dziesiątkując wrogów z za drzew i zasieków. Zdrada oddziałów szwedzkich przechyliła zwycięstwo na stronę wrogów. Kurpie prawie wszyscy wyginęli, Stacha zaś złapano żywcem i obiecano wolność, jeżeli przyłączy się do stronnictwa Sasów. Konwa jednak oświadczył, że przysięgi nie złamie i z wrogami się nie połączy. Po takiej odpowiedzi dzielnego Stacha powieszono na sośnie.

Dowódca szwedzki, który zdradził Kurpiów, nazywał się Rebinderem; śpiewano potem taką o nim piosenkę:

Niedowiarku Rebinderze,
Niech cię złe od nas zabierze!
Kajżeś zdradził nasze stany,
Będziesz w smole gotowany.

O Konwie zaś śpiewano przez długie lata:

Nasz Konwa, to nie król szwedzki,
Co to nie wart torby sieczki,
Bije tego, strzela lepiej,
Kaj robaka (wilka) wnet oślepi.

A też Sasów nie żałuje,
Tylko z strzelby ich częstuje,

A jak da im z ogniem trunku,
To po całym już frasunku.

Oj złapili go, złapili,
Żywcem więcej nie puścili,
Boże, daj mu zmiłowanie,
Za Twą wiarę bił się, Panie!

Konwę pochowano w tymże lesie Jednaczewskim, w miejscu, zwanem „Rycerski Kierz”. W roku 1922 w dniu 25 czerwca odbyło się poświęcenie pomnika i obchód ku czci Stacha Konwy w tymże lesie Jednaczewskim. Pomnik — wykonany ze starej kilkusetletniej barci — w stylu miejscowym, przedstawia się pięknie i dopasowany jest zupełnie do otoczenia leśnego. Główny pień (cokół) pomnika posiada wnękę z figurą Pana Jezusa „frasobliwego”, z trzech zaś boków wycinanki kurpiowskie, rzeźbione dłutem i malowane na niebiesko. Z przodu jest ryty w drzewie napis: „Tu spoczywa bohater kurpiowski Stach Konwa, zginął śmiercią chwalebną w r. 1733”. Na tylnej stronie wyryty rok 1922. Cokół nakryty jest denkiem na ozdobnych opaskach, u góry krzyż kurpiowski, starodawny.

Obchód odsłonięcia pomnika odbył się uroczyście i podniośle. Przybyło nań ok. 10 tysięcy ludzi z różnych zakątków puszczy i pobliskiej okolicy. Na miejscu odbyła się msza polowa, kazanie i piękne pieśni. Orkiestra wykonała utwory muzyczne, ludność śpiewała „Święty Boże” i „Rotę”. Piękne przemówienia, wieńce od delegacji i odczytanie depeusz ze stron dalszych Polski zakończyły tę piękną uroczystość.

Po upadku Polski niepodległej Kurpie brali kilkakrotnie udział w walkach. W r. 1794 uformowany był z Kurpiów pułk strzelców pułkownika Zakrzewskiego, mający służyć do obrony linii rzeki Narwi przeciwko siłom pruskim. Za dzielne poczynanie i męstwo otrzymali nawet pochwałę od samego Kościuszki. W roku 1809, w czasie wojny z Austrią, Kurpie wsławili się jako „dzielny i waleczny lud”. Za czasów Księstwa Warszawskiego z Kurpiów formowany był 6-ty pułk strzelców pieszych. Organizacją tego pułku zajmował się pułkownik Ignacy Zieliński.

W r. 1831 w czasie bitwy pod Ostrołęką puszcza była terenem wojennym, a znaczna liczba Kurpiów brała czynny udział w powstaniu.

W r. 1863 oddziały strzelców i kosynierów kurpiowskich wspierały czynnie Zygmunta Padlewskiego, generała województwa Płockiego i członka Rządu Narodowego. Padlewski, walcząc między Bugiem a Narwią, cofnął się za Myszyniec, spaliwszy za sobą mosty na Narwi. Kurpie powiększali jego szeregi i walczyli zawzięcie z nacierającym wrogiem. Siły jednak nasze były słabe, Padlewski ruszył w Płockie w celu połączenia się z oddziałem polskim, idącym z Prus, ale po drodze złapali go Moskale i rozstrzelali. O powyższym wypadku napisała M. Konopnicka taki piękny wierszyk:

A w Zielonej, w Myszynieckiej 1)

Hukają puszczyki — To Padlewski Zygmunt dzielny
Zwołuje Kurpiki!

A w Zielonej, w Myszynieckiej,
Tam się echo goni,
To Padlewski Zygmunt dzielny
Woła lud do broni!

Zwołał wierne swe Kurpiki,
Zwołał w imię Boga,
Pod Myszynćcem bitwę stoczył
I pokonał wroga!

I znów cicho w puszcę zapadł,
Jakby go nie było...
I znów runął gdzieś na Moskwę,
Zmierzył się z jej siłą!

Aż wywiedli go Moskale
Z puszczy tej na pole,
Otoczyli i rannego
Uwięźli w niewolę!

Tam, gdzie modra
Wisła toczy
Swoje srebrne piany,
Padł Padlewski, wódz Kurpików 2),
W Płocku rozstrzelany!

1) „Zielona” — Myszyniecka — nazwy dawnych puszczy. 2) 15 maja r,

Mogiły powstańców rozrzucone są po całej puszczy. Pułkownik Wolski z powstania pochowany jest pod wsią Gontarze. Niemcy w czasie okupacji srodze dokuczali Kurpiom, to też Kurpie w chwili opuszczenia przez Niemców Polski przepędzali ich bez litości, popsuli kolejki, nie puszczając do Prus pociągów naładowanych naszym dobrem, urzędnikom zaś zabrali wszystko, co mieli przy sobie, pospędzali w wielu miejscach z wozów i puścili do Prus piechotę.

W czasie najazdu bolszewickiego, po ich przegranej pod Warszawą, na Kurpiach tworzyły się oddziały partyzantów, które rozbrajały znaczne oddziały bolszewickie, oddając ich w ręce naszych władz wojskowych. W Lemanie pod Kolnem kilku Kurpiów strzelało do bolszewików do ostatniego naboju, otoczeni jednak przeważającymi siłami ulegli i zarąbani zostali szablami. Kurpiom tym oraz zabitym także żołnierzom naszym wybudowano pod Lemaniem pomnik, który poświęcono 20 sierpnia 1922 r.

VI. KURPIE PO ROZBIORACH POLSKI.

UPADEK I SKASOWANIE BARTNICTWA. — ODEBRANIE BRONI PALNEJ KURPIOM. — ZMIANA DOTYCHCZASOWEGO TRYBU ŻYCIA. — ROLNICTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL — EMIGRACJA.

Jak to już zaznaczyłem poprzednio, najważniejszym zajęciem Kurpiów było bartnictwo. Niektórzy z bartników byli bogaci — posiadali od 300 do 400 barci osiadłych. Przy myśliwstwie, rybołówstwie i t. p. powodziło im się wcale nieźle — puszcza miodem płynęła, jak mówiono.

Upadek bartnictwa, a także upadek Kurpiów datuje się od czasów rozbioru Polski. Bory puszczańskie przeszły wtedy pod panowanie pruskie i uważane były za własność państwa pruskiego, bez potwierdzenia dawnych swobód i przywilejów. Bartników rząd pruski starał się usunąć z puszczy, a Kurpiom wogóle odbierano prawo do borów. W r. 1797 rząd pruski postanowił wydzierżawić dochód z puszczy, otrzymano wtedy przez licytację po 14 złotych polskich podatku od pudłaka miodu. Dzierżawca zobowiązany był przyjąć na siebie administrację puszczy i nadzór nad uiszczaniem podatków przez Kurpiów. Wymagano też od bartników po jednej kunie z boru, a gdy kun trudno było upolować, płacili za to nie po 15 groszy, jak dawniej, lecz po 1 zł. i 6 groszy. Nadto dzierżawcy wymagali od nich rocznie dostarczenia 30 do 40 beczek dębowych bezpłatnie i t. p. ciężarów i darowizn. Wszystko to sprawiło, że bartnicy zniechęcali się do bartnictwa i zostawiali barcie na opiece boskiej. Po dwóch latach gospodarki pruskiej, około 4 tys. barci było już pustych. Barcie te Niemcy sprzedawali i rąbali na opał. W latach 1806—1810 barci z pszczołami było na puszczy tylko 209, a pustych 2.800. Zaczęto też narzucać Kurpiom różną robocizną przymusową — po 5 dni rocznie z chałupy, naprawę mostów i t. d. Nielepiej potraktowano bartników i za Moskali. W r. 1816 zamieniono wszystkie daniny bartników na pieniądze, w r. 1837 kazano barcie uprzętnąć, a bartnikom wzbroniono wstępu do lasu. W r. 1839—1840 barcie wycięto -w pień, pozostawiając część pustych. Pszczoły jednak leśne, zabierane do uli przy chatach, uciekały z powrotem do boru. Bartnicy patrząc na tę ruinę, na pszczoły bez opieki, wyjednali w r. 1843 u rządu pozwolenie na wstrzymanie wycinania barci, co trwało jeszcze kilka lat. W r. 1847 barci z pszczołami było tylko 33, a wkrótce i tych nie stało. Bartnictwo dawne przestało istnieć.

Ciężko bardzo było rozstawać się Kurpiom z bronią palną. Strzelb na puszczy było dużo służyły one strzelcom miejscowym na polowaniach, na popisach i na wojaczce. Jak Niemcy, tak potem Moskale uważali za niestosowne zostawienie broni w rękach niespokojnych i nieprzyjaznych im Kur-pików. Zabierali też gwałtem strzelby, a na opornych nakładali duże kary. Nie mając broni przez dziesiątki lat, Kurpie nie mogli się ćwiczyć w strzelaniu, nie mogli rozwijać swych wrodzonych zdolności. Pozostała w nich jednak żyłka myśliwska i nieprzewyciężona chęć posiadania jakiegokolwiek broni palnej.

Z czasów „złożenia broni” (ok r. 1816) powstała u Kurpiów taka piosenka:

Hej, bracia ! — łza łzę goni,
Serce z żalu pęka:
Już Kurpik niema broni —
Las pod zwierzem stęka.

Hej, moją mi zabrali
Gwintówkę z lotkami,
I jeszcze się naśmiewali,
Com ją żegnał łzami.

Ni mi tera chatka miła,
Ni bezpieczna szyja,
Tak ci się już rozgościła
Ta straszna bestyja.

Ze kieni się nie powrócisz,
Wszędy niedźwiedź sapi 1),
Strzymaj dech, tamuj mowę,
Bo cię za łeb zcapie.

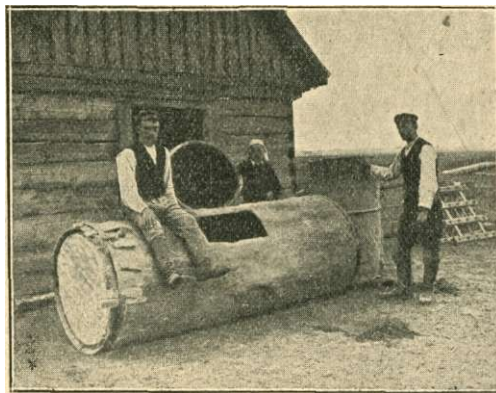
Lecz już chyba nie zcierpiewa
Jego ciężkiej łapy;
Chociaż kosą łeb zetniewa,
Wyrzucim na chrapy.

Lub może Bóg pomoże
I zesze kaganiec,
Misiowi na nos go wbijem,
A potem z nim w taniec.

1) Użyte w piosence wyrazy „niedźwiedź” i „misio” oznaczają Moskala, który miał „ciężkie łapy”. „Zcapi” — oznacza złapi.

Rolnictwo na puszczy, w porównaniu z innymi częściami Polski, opóźniło się o kilkaset lat. Powstanie osad rolniczych datuje się u Kurpiów od drugiej połowy XVIII-go wieku, a ugruntowuje się dopiero w wieku XIX. Charakter puszczy nie był nigdy rolniczym, co trwało tembardziej tak długo, że Kurpie tworzyli odrębną organizację i byli odosobnieni od reszty okolic Polski. Części puszczy, sąsiadujące z okolicami rolniczymi, żyły drogą wymiany: osady rolnicze dostarczały do puszczy zboża, Kurpie zaś dawali w zamian miód, ryby, zwierzynę i t. p. Z czasem byli Kurpie rolnikami po wsiach, a bartnikami w puszczy.

Już od dawna Kurpie mogli zajmować się rolnictwem, Zygmunt III w swoim przywileju mówi, że „jeżeli na trawę niesposobne łąki były,



Ryc. 8. „Toki”, beczki drewniane na zboże w Dylewie.

wolno każdemu z bartników poorać je i posiać, z tego nie dając żadnego podatku, bo to są łąki borowe”. Dopiero po upadku bartnictwa zaczęto * brać się raźniej do uprawy ziemi. Każdy w swoim „boru” wybierał kawałki niezarośnięte i niezalane bagnem, kopał motyką i siał zboże na wydartych puszczy półkach (ob. ryc. 8). Półka te czyli działki rozrzucone były w dziesiątkach kawałków koło zagród puszczańskich i nie zawsze potrafiły wyżywić właścicieli. Nieurodzajna podmokła lub piaszczysta gleba dawała nędzne plony, do tego zaś Kurpie nie umieli jeszcze gospodarować, nie mieli potrzebnych narzędzi, orali drewnianymi sochami. To też były lata, że Kurpie przymierali głodem, a po kraju całym zbierano składki i różne datki na „głodnych Kurpiów”.

W końcu XIX-go w. dokonano, choć' pobieżnie, pomiarów i ustalono własność gruntową. Do dziś jednak dużo jest spraw spornych, nieuregulowanych, na czym ludność cierpi. Można jednak przypuszczać, że puszcza Kurpiowska nigdy nie będzie krajem ściśle rolniczym, urodzaje są liche — przeciętnie 4 J corce żyta z morgi — a chleba własnego w wielu miejscowościach wystarcza zaledwie do Nowego Roku. Ludność sieje prócz żyta sporo gryki, pozatem sady ziemniaki, kapustę. Ładnie dosyć udaje się len. Sady owocowe są tylko gdzieniegdzie, to też owoców puszcza nie posiada nawet ha skromne zapotrzebowanie. Na większe powodzenie może liczyć hodowla gęsi, owiec i bydła, na przeszkodzie jednak stoją mokre łąki, zalewane nieraz całkowicie na całe lato przez wezbrane dopływy Narwi, przerzynające puszcę.

Przemysł miejscowy nie rozwinął się należycie z braku odpowiedniej opieki i kierownictwa. Zbieranie jagód, suszenie grzybów i ziół leśnych nie dawało znaczniejszych dochodów. Plecenie różnych koszyków i plecionek z wikliny oraz korzeni jałowcowych nie rozwinęło się na większą skalę, choć do tego są Kurpie zdolni. Tu i ówdzie wyrabiano szufle, grabie, niecki, łyżki drewniane, gonty i t. p. Do szerszego przemysłu należało budowanie domów, wyróbka drewna w lesie



Ryc. 9. Spuszczanie tratów do Narwi. — „Oryl”, wybijający „śryka”.

i spław jego (ob. ryc. 9) Narwią do Wisły i Gdańska. W przemyśle tym Kurpie zajmowali się przeważnie dostawą drzewa z lasu do rzek, na „oryłkę” zaś szli robotnicy z miasteczek lub przybysze ze stron dalszych.

Na miejscu rozwinęło się najwięcej tkactwo, które też zasłynęło szeroko z doborowych płócien, chodników, oraz pięknych i trwałych kilimów wełnianych. Płótna oraz sukna z wełny miejscowej wystarczyło nie tylko na potrzeby miejscowe, ale zostało na wywóz do miast.

Handel prowadzili Kurpie z Prusami, oraz z pobliskimi miastami i Warszawą. Od dawien dawna do puszczy prowadziły dwa trakty: z Warszawy przez Pułtusk i Ostrołękę., oraz z Prus przez Szczytno do Myszyńca, a stąd do Ostrołęki i Nowogrodu. Z Prus przyjeżdżali kupcy niemieccy, zabierając z puszczy skóry miód, воск, bursztyn, wełnę, płótno i t. p. wzamian za strzelby, proch i narzędzia rzemieślnicze. Do miast dostarczali Kurpie zwierzynę, jagody, ryby, drzazgi, zioła. Fury suszonych grzybów i innych płodów i wyrobów wozili Kurpie do Warszawy furmankami, bo kolei jeszcze nie było. Podróż taka trwała kilka dni, połączona była nieraz z niebezpieczeństwami, to też Kurpie zbierali się po kilka furmanek, a na plecy brali strzelby.

Pomimo wszystkie zabiegi na puszczy nigdy nie gościł dobrobyt, a mieszkańców bieda wypędzała za morze do Ameryki lub na roboty sezonowe do Prus i dworów. „Zeby nie Ameryka, tobym chyba z głodu poumierali” — mówiono powszechnie. Emigracja przybrała na Kurpiach duże rozmiary. Weźmy dla przykładu kilka cyfr przedwojennych.

W gminie Wach, liczącej 12 tys. ludności, do Ameryki wyemigrowało 2 tys. Ze wsi Dylewa (pow. Ostrołęcki), liczącej 175 domów, w Ameryce było do r. 1912 ok. 400 osób. Z gminy Nasiadki (pow. Ostroł.), liczącej 7.630 ludności, wyemigrowało do Ameryki 948 mężczyzn i 619 kobiet, razem 1567 mieszkańców. Do Ameryki uciekała prawie wszystka młodzież męska przed poborem do znenawidzonego wojska rosyjskiego. Do Prus wędrowało co rok tysiące robotników i robotnic do robót w polu, do kopania rowów i t. p. Za granicę przedzierano się znanymi ścieżkami w nocy lub w dzień, przekupiwszy straż graniczną, o co nie było trudno. Niektórzy byli i po kilka razy w Ameryce. Oszczędni i pracowici dorabiali się grosza, podtrzymywali pozostałe w domu rodziny, po powrocie zaś dokupowali ziemi lub zakładali sklepy. Większość pozostała w Ameryce, gdzie posiada własne farmy, domy w miastach lub sklepy i restauracje. Pomimo biedy w puszczy Kurpie tęsknią do niej i nawet stale osiedleni w Ameryce przyjeżdżają nieraz na kilka miesięcy, żeby odwiedzić swoich i zobaczyć na własne oczy, co słyhać w „starym kraju” — jak nazywają Polskę.

VII. OSIADŁOŚCI KURPIOWSKIE.

WIEŚ KURPIOWSKA. - CHATA, JEJ BUDOWA, WYGLĄD I URZĄDZENIE WEWNĘTRZNE. KOŚCIOŁY, KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE.

Kurpie nie od razu osiedleni byli na stałe. Początkowo budowali sobie schroniska, zwane stanem, a później budą. Budy szykowane były z gałęzi i chrustu, przykryte liśćmi lub darnią. W takim stanie, ustawionym w Boru, nocował bartnik przez większą część roku, znosząc do środka miód) zwierzynę, narzędzia i wszystkie płody puszczy. — Z czasem, gdy koło barci zaczęto tworzyć pólka do uprawy rolniczej, budowano

jednocześnie trwalsze chaty, po zcaleniu zaś pól i skasowaniu bartnictwa dzikiego potworzono większe skupiska i osiedla. Ponieważ gruntów pod uprawę wydzierano puszczy coraz więcej, powiększała się więc i liczba wiosek. Wioski te, rozrzucone na piaskach lub smugach, często bardzo okolone są dokoła wieńcem leśnym, w którym mieszczą się jednocześnie grunta orne i pastwiska. Wioski zabudowane są gęsto i liczą nieraz do kilkuset domów i parę tysięcy mieszkańców. Nazwy wiosek przystosowane są często do nazw poszczególnych miejscowości. Np. w. W y d m u s y leży pośród piachów lotnych czyli wydmuchów; w. Dobrylas — koło wielkich dawniej lasów; w. Ruda, Rudka i t. d. — w miejscowościach, gdzie dobywano rudę żelazną; w. Łączki — pośród wielkich obszarów łąk kośnych i t. d. Dużo nazw wiosek powstało od nazwisk Kurpiów-bartników, którzy, żyjąc rodami, zakładali wioski. I tak: od nazwiska Ptak mamy wieś Ptaki; od Gawrycha w. Gawrychy, od Parzycha w. Parzychy, od nazw. Duda wieś Dudy i t. p. Wszyscy mieszkańcy wiosek kurpiowskich posiadają przezwiska, zależnie od ich skłonności, przywar lub odrębności przyrodniczych. I tak przezywają się nawzajem „grycza-nami”, „jeżami”, „smolarzami”, „grdukami” i t. d. Wsie i osady puszczańskie rozrastały się szybko, zmieniając co kilkadziesiąt lat swój pierwotny charakter. Dawne wioski budowane były wzdłuż jednego gościńca, lub przy trzech schodzących się do środka gościńcach, gdzie stała zwykle kapliczka lub parę pięknie wykonanych krzyży (ob. ryc. 10).

Wzdłuż ulic stoją rzędem chaty, zwrócone wszystkie szczytami do drogi, co jest charakterystyczną cechą wiosek kurpiowskich (ob. ryc. 11). Ulice dawniej od strony pól lub lasów zamykano na noc drewnianymi wrotami, poza którymi hasały po nocach gromady psów. W ten sposób zabezpieczano się przed dzikimi zwierzętami,



Ryc. 10. Wieś kurpiowska Łyse (pow. Kolno), widok ogólny.

a przede wszystkim przed wilkami, które jeszcze przed 50 laty dawały się tu we znaki. Dziś niema już wilków, niema też i wrót wioskowych.

Ulice w wioskach Kurpiowskich nigdzie prawie nie są brukowane, nie tylko z zupełnego braku

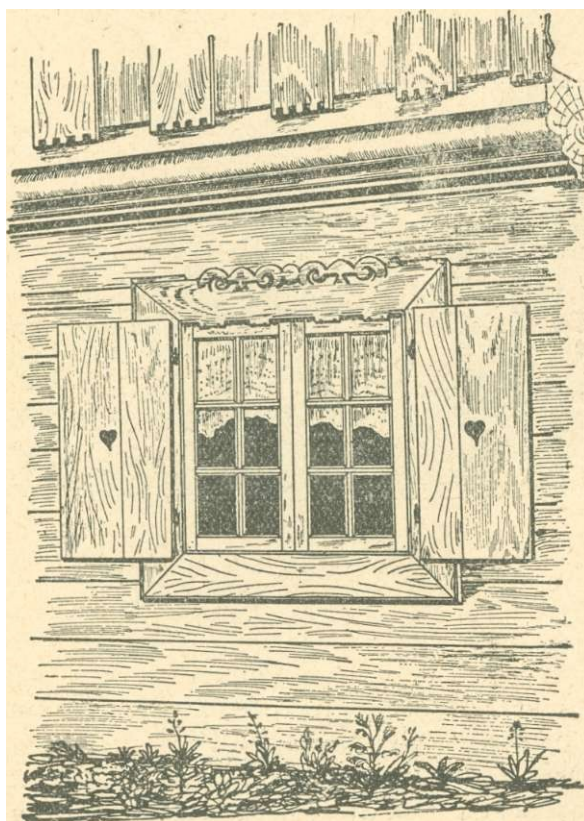


Ryc. 11. Typowa zagroda kurpiowska w Kadzidle (pow. Ostrołęka).

kamieni, ale i dlatego jeszcze, że na sypkim po kostki piasku nigdy nie ma błota.

Wioski zadrzewione są przeważnie brzezina, wierzbą, sosną i jałowcem, wyrastającym w niektórych miejscowościach w duże drzewa, nadając sobą wygląd cyprysów.

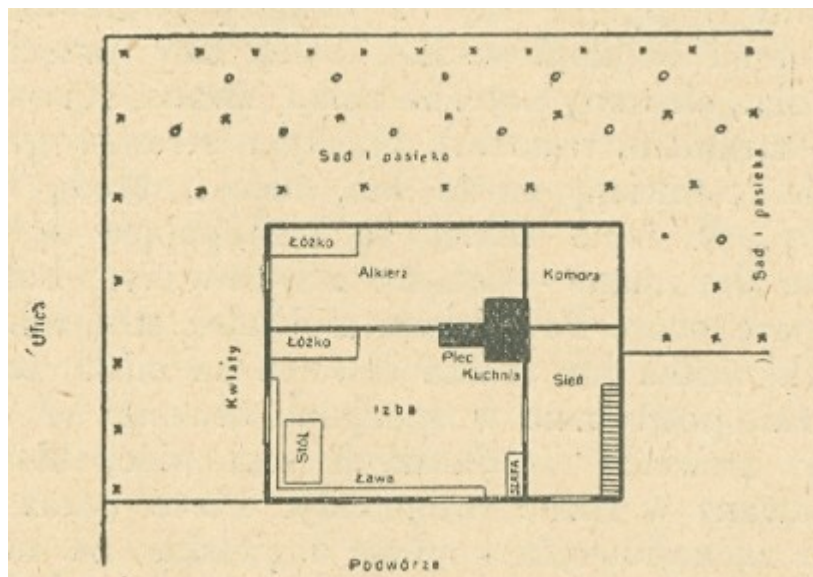
Bocianie gniazda na drzewach lub chatach



Ryc. 12. Część ściany szczytowej z oknem izby, wieś Nasiadki (pow. Ostrołęcki).

oraz skrzypiące zórawie u studzien są nieodzowną okrasą tych wiosek.

Chaty Kurpiowskie są na ogół pięknie budowane z drzewa i porządnie utrzymane wewnątrz (ob. ryc. 11—15). Nie spotykamy w nich ani prosiąt, ani cieląt. W wykonaniu niektórych części domu znać pewną staranność i elegancję, całość zaś, według twierdzenia etnografów, posiada wszystkie cechy ogólnego typu chaty polskiej. Stawiana szczytem do ulicy, oddzielona jest



Ryc. 13. Plan pospolity zagrody kurpiowskiej.

od stodół i chlewów dużym dziedzińcem. Ściana szczytowa (ob. ryc. 11) nie dochodzi nigdy do samej drogi, poprzedza ją ogródek, z kwiatami lub drzewiną, ogrodzony płotem z żerdzi, parkanem z deseczek lub plecionym z gałęzi i prętów (ob. ryc. 12). W ostatnich latach tuż przy ścianie szczytowej, od strony podwórza, budowane są stajnie dla koni, a to w celu zabezpieczenia się przed złodziejami, zasuwą żelazną z zamkiem od stajni znajduje się w sieni od izby, co utrudnia złodziejom ich wyprawy.

Ogólny rozkład chaty kurpiowskiej jest taki (ob. ryc. 13): Z sieni na lewo drzwi prowadzą do izby głównej. Izba taka posiada podłogę z desek i ściany bielone. Pułap z desek jest nie-bielony i opiera się na belkach poprzecznych; pod temi belkami wzdłuż całej izby przechodzi szeroka, niekiedy potężna belka, zwana stromem (lub stramem, tramem). Na tym stromie gospodynie ustawiają motki lnu, niecki, kładą chleb i t. p. W izbie takiej są następujące sprzęty: łóżko drewniane — często z wysuwającym bokiem, na parę osób. Pod ścianą stoi ława, stół, warsztat tkacki, półka lub szafka otwarta na miski, talerze i łyżki, powtykane w specjalne otwory. W kącie przy drzwiach środkowych stoi piec, niekiedy malowany w różne ornamenty. Piece coraz częściej są kafłowe, a kuchnie angielskie, na miejsce dawnych kominów, są już w każdej chałupie. W wielu izbach znajdują się tak zwane zydle czyli ławki z ruchomym oparciem, dzięki któremu bez przestawienia ławki możemy siadać na niej z tej lub innej strony, przekręcając tylko oparcie. Pod podłogą jest często piwnica na kartofle, prowadzi do niej wejście z drzwiczkami w podłodze.

Na ścianach wisi pełno obrazów świętych, niekiedy dwoma rzędami — jedno nad drugim, na stole zaś urządzony jest często ołtarzyk z figurami świętych, ładnym krzyżem i palmami z kwiatów papierowych. Obrazy ubierane są zwykle firankami, wycinaniami z białej bibułki, także firanki znajdują się w oknach. Wolne miejsca na ścianach upiękzone są wycinankami z kolorowego papieru — „kogutami”, „lelujami”, „kółkami” i t. p., robionymi w misterne nieraz desenie. Wycinanki robią dziewczęta a nawet chłopcy, przy-czem każda część puszczy posiada inny rysunek i formę. Często również na ścianach i belkach pozawieszane są garnuszki i talerze z fajansu — każdy w inne kwiaty, wiszące całe lata tylko dla upiękшення. W każdej chacie, gdzie jest dbała o jej wewnętrzny wygląd dziewczyna, zwiesza się u sufitu „pajak” lub „kieriec” — zrobione z nici, słomek i kolorowych bibulek. Podłoga w izbie zawsze jest czysto umięciona i posypana piaskiem, latem zaś krajany tatarakiem. Podobnie czysto jest przed sienią, gdzie gładką ziemię usypywano dawniej białym piaskiem w różne desenie.

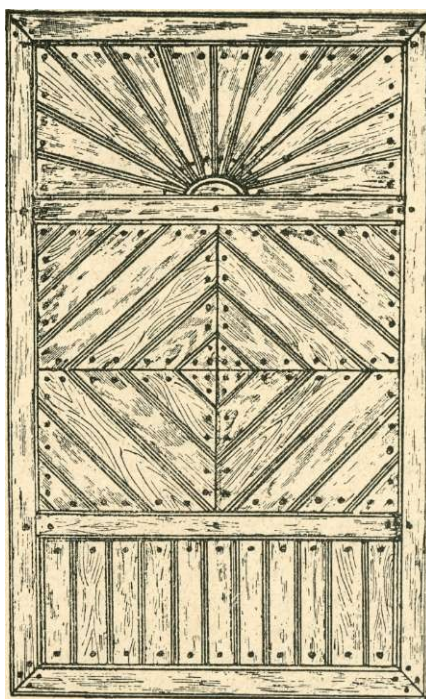
Z izby głównej drzwi prowadzą (obok pieca) do izby mniejszej — alkierza, gdzie przechowywane są cenniejsze sprzęty i dorobek domowy, przedziwo i samodziały. W alkierzu często wisi u pułapu drażek na dwóch sznurkach, na którym zawieszane jest wszystko ubranie domowników; na ubranie mówią tu często wprost „smaty” (szmaty). Wprost sieni znajduje się w dawnych chatach komora, służąca do przechowania różnych zapasów, w nowszych kuchnia oddzielna, a komora jest albo w przybudówce od szczytu, gdzie stajnia, albo zajmuje połowę sieni, przedzielonej ścianą. Z sieni prowadzi drabina na poddasze, czyli, jak

mówią, na górę. Na górze bardzo często gospodarze trzymają zboże w plecionych słomiankach, oraz len i drobne sprzęty.

Każda chata kurpiowska budowana jest z bali sosnowych na t. zw. węgiel. Wymiar chaty, podług polskiej miary, wynosi przeciętnie 5V2 X 4 sążni (33 X 24 stóp polsk.).

Budując chatę, właściciel chaty wyprawia zakład z i n y, sprasza wtedy majstrów z robotnikami oraz sąsiadów i na ociosanych kłodach i belkach wyprawia suty poczęstunek, zakrapiany piwem. Po wykończeniu budynku przez cieślów obsadza się wianek — pęk zielonych gałęzi, ozdobionych wstążeczkami, zaczepionych na szczycie. Po zupełnem wykończeniu domu następuje poświęcenie go przez miejscowego księdza, po-czem gospodarz wyprawia nowosiedliny. — Sprasza wtedy sąsiadów, częstuje czem chata bogata, młodzież zaś wyprawia huczną zabawę z tańcami na nowej podłodze.

Chaty zewnątrz nie są bielone. Dawniejsze budowle posiadały w szczycie po dwa okna,, albo jednakowe o kilkunastu małych szybkach, albo jedno duże, a drugie w alkierzu małe. Nad oknami są często ozdoby, wycinane lub wyrzy-nane z desek, Obecnie okna są przeważnie o sześciu szybach, otwierane na dwie strony. Wszystkie okna posiadają okiennice, niekiedy ozdobnie pomalowane w kwiaty i ornamenty,



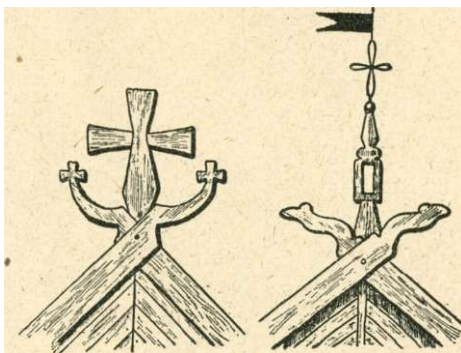
Ryc. 14. Drzwi wejściowe chaty kurpiowskiej, jeden z wielu typów

farbami białą, niebieską lub czerwoną. Węgły u domów terażniejszych obijane są deskami i również malowane. Drzwi chat kurpiowskich są bardzo rozmaite w swem wykonaniu i posiadają wiele ozdób wycinanych lub wykładanych z wąskich deseczek (ob. ryc. 14). Rysunek zewnętrzny drzwi wejściowych często przedstawia w górnej połowie wschodzące słońce, jak to widzimy w chatach zakopiańskich. Od środka zamykane są na drewniane lub żelazne zapory. Niekiedy drzwi są podwójne, a wtedy od frontu znajdują się tak zwane „półdrzwiczki”, które przy zamknięciu drzwi całkowitych wpuszczają latem do mieszkania świeże powietrze, a niedopuszczają do wewnątrz trzody 1).

1) Ciekawych odsyłani do książki „Chata kurpiowska” z 207 ilustracjami.

Dachy chat są wysokie, o kącie ostrym (prostokąty), szyte słomą na obie strony. Wierzch dachu nazywa się stropem, a szczyty u góry zakończone są upiększeniem w kształcie rogów, łbów końskich, ptaków i t. p., zwanych śp a rogami. Sparogi te mają najrozmaitsze kształty i prawie u każdej chaty posiadają odrębny nieco rysunek. Między śparogami pośrodku jest albo jaki rzeźbiony słupek z chorągiewką lub kogutkiem, albo krzyż drewniany lub żelazny.

Najbardziej dbają Kurpie o wygląd szczytu licowego. Szczyt ten podzielony jest zwykle na dwie połowy, niższa składa się z desek pionowych, wyższa zaś z desek, ułożonych na krzyż lub w różne desenie — łamańce, od czego też sposób zdobienia takich szczytów nazywa się „łamanym” (ob. ryć. 15). Deski przybijane są gwoździami żelaznymi, na które dawniej nadzie-



Ryć. 15. Zakończenie szczytów chat kurpiowskich.

wano świecące blaszki. Belki szczytowe („szczy-tówki”) i opaski w dawnych chatach są pięknie wycinane w różne desenie, karby i wzorki, harmonizujące z całością. Dziś zdobnictwo to zanika. Zmieniają się nie tylko poszczególne chaty, ale i całe wioski, ponieważ po komasacji gruntów ludność przenosi się na kolonje.

Dawne kościoły na puszczy były drewniane i budowane na sposób i styl miejscowy (ob. ryć. 16). Prawie wszystkie posiadały po dwie wyniosłe



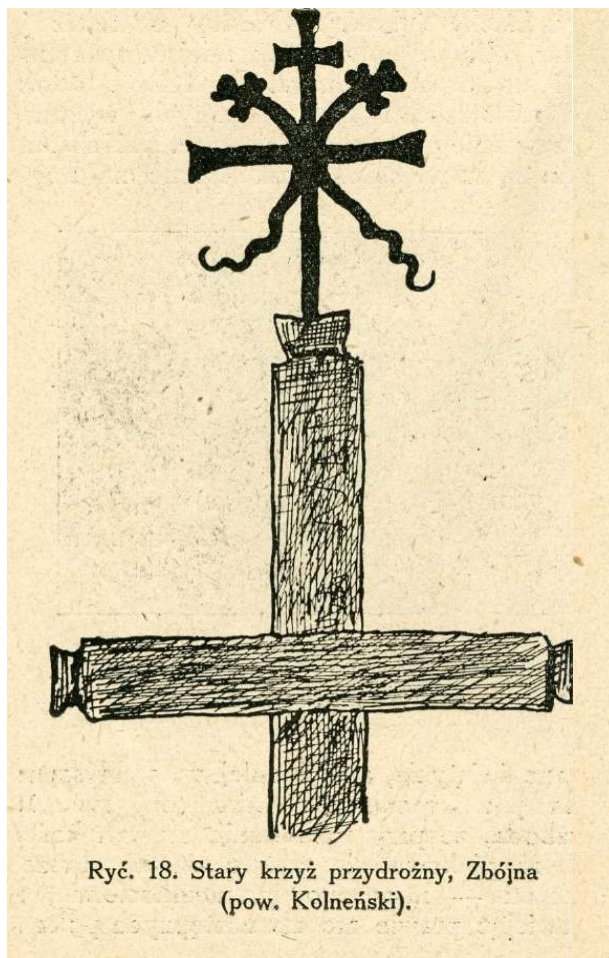
Ryć. 16. Wieża po-jezuicka i stary kościół drewniany (obecnie rozebrany) w Myszyńcu.

wieżyczki z kopułami. Dzwonnice stały osobno i posiadały na szczycie krzyż z kogutkiem, wykutym z blachy żelaznej. Ozdoby zewnątrz jak wewnątrz robione były przez miejscowych majstrów i domorosłych artystów. Nawet ołtarze, obrazy malowane i figury świętych wykonane były przeważnie przez siły miejscowe. Dziś skromne kościółki są w większości zamienione na bogate



Ryć. 17. Kapliczka w lesie między wsią Kozłem a Łachą (pow. Kolneński).

murowane świątynie, a najładniejszy, w. Myszyńcu, wygląda jak wspaniała katedra (ob. ryc. 16). Cała szkoda, że przy rozbieraniu starych kościołów nie zaopiekował się nikt dawnymi obrazami i figurkami — niszczone je niemiłosiernie, nie pozostawiając prawie nic dla następnych pokoleń.



Ryc. 19, Chrystus „frasobliwy" z przedsionka kościoła w Łysach.

wejściu, W starej wieży po-jezuickiej w Myszyńcu. Pochodzą one z XVII wieku i służyły za przegierz dla różnych przestępców, którzy zamknięci w nie pod szyją, musieli odstać karę wobec tłumów.

Dawne figury i kapliczki przydrożne na Kurpiach są ładne i gustownie wykonane z drzewa lub żelaza, lub też drewniane (ob. ryć. 17), zakończone krzyżami, kutymi z żelaza przez miejscowych kowali. W wykonaniu jest wielka różnorodność, z czego widać, że ówczesni kowale posiadali pewien artyzm oraz rysunek. Stare figury przedstawiały sobą wysoki drewniany krzyż, zakończony u góry szafkową otwartą kapliczką, w której zawieszona była drewniana „pasyja” — Pan Jezus na krzyżu, niekiedy z aniołami po bokach, na wierzchu zaś postawiony był pięknie wykonany krzyż żelazny (ob. ryć. 18). Z figur drewnianych powszechnym jest miejscowy „Pan Jezus frasośliwy” oraz św. Jan Nepomucen, ustawiany w drewnianych kapliczkach, w pobliżu rzek i różnych wód stojących. Wszystkie te figury robione były przez miejscowych rzeźbiarzy „bogorobów”, którzy w wolnych chwilach lub stale rzeźbili świętych. Krzyże i kapliczki spotykamy we wsiach, przy wejściu z dwóch stron, na rozstajnych drogach, przy mostkach rzecznych, oraz w lesie na pniach i sosnach. W niektóre krzyże i kapliczki domorośli artyści wkładali dużo pracy, a co ważniejsze, wkładali swą duszę, czego się dziś nie widzi. Krzyże robione są obecnie dość zwyczajnie — bez ozdób, albo sprowadza się wprost od ślusarzy z miast lub fabryk, dodaje się, przytem wiele złocenia, które nie zbyt harmonizuje na tle szarych chat lub zielonych i cichych borów, nie-znoszących jaskrawych nowości i tandety.

VIII. ODZIEŻ, STRÓJ, ŻYWNOSĆ.

Odzież kurpiowska była zawsze robiona z samodziiałów miejscowych, przystosowana do klimatu, otoczenia i zajęcia, szczególnie u mężczyzn, których ubranie było obcisłe, wygodne i lekkie. Ubiór Kurpianek jest barwny, dosyć ładny i staranny; przeważają w nim kolory niebieski, żółty z czerwonym i zielony (ob. ryć. 20). Kurpie nosili sukmanę z ciemno-siwego sukna swojej roboty, z klapami granatowymi, ze stojącym kołnierzem, fałdowaną z tyłu, z kieszeniami po bokach, przepasaną pasem wełnianym czerwonym lub różnokolorowym gdańskim. Kamizelka („leibzik”) używana była tylko w święta. Na głowie nosili kapelusze ciemny, niski, okrągły z piórem pawim, jastrzębiem lub wroniem. Spodnie sukienne białe z czerwoną wypustką od kolan, niekiedy z pięciu' guzikami świecącymi, u dołu zwinięte ciasno, okręcone rzemieniem lub sznurkiem, wchodzące w łapcie, zwane chodakami. Chodaki robiono ze skóry bydłowej, a wkłó przewleczono sznurkiem do przytwierdzenia do nogi, obwiniętej w szmaty. Koszule lniane, pod szyją związane czerwoną wstążką, zwaną „faworkiem”. Zimą zamiast kapelusza („kapalusa”) noszono rogatywki barankowe z dnem czarnym lub granatowym.



Ryć. 20. Kurpianki w stroju codziennym, wieś Kadzidło (pow. Ostrołęcki),

Dziś ubiór taki jest mało w użyciu, Kurpie noszą bure sukmany bez fałd, klapy zaś i kołnierz oszyte czarną tasiemką. Po zatem ubierają się jak zwykle po wsiach w bure kurtki, na nogi zaś kładą buty, które jednak w czasie podróżowania noszą na plecach, a wkładają dopiero pod miastem lub kościołem.

Idąc w podróż, Kurp' bierze na ramię torbę, dawniej ze skóry borsuczej uszytą, do torby fajkę, tytoń i krzesiwo oraz żywność, w rękę zaś nieodstępny kij podróżny, zagięty u góry, zwany „kociubą”. Bliżej miast Kurpie ubierają się zupełnie po miejsku. Zarost Kurpie przeważnie gołą, dawniej jednak noszono i wąsy. Włosy dawniej zapuszczano długie, dziś przeważnie strzygą. Na-ogół ubiór chłopców od lat 14—15 aż do starszych wiekiem nic się nie różni. Różnica jest tylko w paleniu: starzy kurzą powszechnie fajki (fefki), młodzież zaś ćmi papierosa, kupione lub skręcane sobie z byle papieru i z byle jakiego tytoniu.

Kurpianki, zameżne lub wdowy, nosiły sukmany bure lub siwe, oraz spódnice wełniane lub płócienne w pasy i paseczki (ob. ryc 21). Nosiły też t. zw. barany i pół-barany, podobne do palt z sukna granatowego, skrojone do figury, podbite kożuchem i zapinane na haftki, kołnierz i rabaty obkładano barankiem. Pół-barany różniły się tern od baranów, że były od nich krótsze — do kolan. Spódnica wełniana w kolorowe paski nazywa się kitlem, kaftanik zaś wraz z gorsetem z wzorzystego materiału dopełnia całości. Starsze kobiety okrywają się latem fartuchem z barwnej

lnianej tkaniny, zimą zaś wzorzystymi kilimami. Na głowie chusteczki z jasnych kolorów, zawiązane z tyłu; włosy dawniej rozpuszczano, dziś splecione są w warkocze.



Ryc. 21. Kurpie z Dylewa (pow. Ostrołęcki) na zebraniu gminnym.

Dziewczęta ubierają się strojnziej. Barwne spódnice wełniane (kitle) w gustownie dobrane paski i prążki, dochodzą prawie do kostek; pończochy białe, trzewiki zaś obszyte były dawniej czerwoną wstążką. Koszule lniane, białe, na ramionach, kołnierzu i mankietach oszyte czerwonym szlaczkiem. Gorsety granatowe lub zielone, naszywane świecącymi guziczkami, latem bez rękawów, a zimą z rękawami. Dawniej nosiły kaftaniki granatowe lub ciemno-zielone do figury, z tyłu fałdowane, z dwoma rzędami świecących guzików, kołnierz z czerwoną wypustką; rabaty wyłożone jasną materją, a wkoło całego kaftaniku wypustka z czerwonego sukna. Na nogi kładły trzewiki z wzorzystej materji z frendzel-kami ponsowemi. Włosy Kurpianeczki splatają w dwa warkocze z mnóstwem wstążek, u dołu związane razem. Latem chodzą z gołą głową, albo w chusteczkach, jak starsze. Na wesela, w święta i uroczystości młode dziewczyny (ob, ryć. 22) ubierają -się w czółka — ozdobne kołpaki, zrobione z tektury, oklejone czarnym aksamitem, ozdobione wstążeczkami, pozłotkiem i tasiemkami. Mężatki nigdy czółek nie noszą, ale zarzuciły już i czepki (czepce), noszone pod chustką.



Ryć. 22. Kurpianki w stroju świątecznym z parafji Kadzidleńskiej.

Dopełnieniem stroju są kolorowe, miejscowej roboty fartuszki. Dziewczęta małe ubierają się prawie tak samo, jak dorosłe w długie do kostek spódnice i gorseciki, a na głowie chusteczki. Stroje kobiet i dziewczyn przetrwały jeszcze do naszych czasów, w środkowych parafjach puszczy, jednak i tu mody miejskie robią coraz większy wyłom. Piękny i malowniczy strój kurpiowski skazany jest na zagładę.

Żywność czyli pokarm jest u Kurpiów naogół skromna a nawet uboga. Chleb czarny, kartofle, kapusta, buraki, kasza i barszcz żytni — oto główne pokarmy na puszczy. O zwierzynie i rybach obecnie nie mowa, mięso rzadko Kurp kupi, chyba bogatszy uchowa świniaka i zakłuje na święta. Więcej nieco jest nabiału, gdyż krów chowają tu sporo. To też różne kasze i kluski z mlekiem nie wyłożą tu z miski. Sery, masło, drób i jaja idzie na rynek do miast, na opędzenie podatków i na zakup najniezbędniejszych przedmiotów. Do przysmaków należą r e j b a k i — kluski kartoflane (z tartych kartofli), także racuchy — „pampuchy”, oraz różne placki kartoflane lub gryczane, pieczone na oleju. Za napój służą różne barszcze, sok brzoźowy i piwo jałowcowe. Dawniej, za czasów bartnictwa, wyrabiano miód pitny, lecz teraz rzadko kto sobie na ten zbytek pozwoli. Zastępuje go piwo z browarów i — czego przedtem niebywało — wódka.

IX. ŻYCIE I OBYCZAJ U KURPIÓW.

ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE I DOROCZNE, DOMOWE I RODZINNE. OBRZĘDY, WIERZENIA I PODANIA.

Zwyczaje kurpiowskie nie wszystkie i nie wszędzie dotrzymały się do naszych czasów. Tu i ówdzie uległy zmianom, a w niektórych miejscowościach zupełnie zanikły. Te, które podaję, były przed laty 50, 30, wiele z nich zmiotła wojna, część zaś przetrwała do obecnych czasów.

W wiele zwyczajów obfituje okres Bożego Narodzenia, zwany tu powszechnie godami. Wi-gilja (wilja, zilija) jest przygotowaniem się do świąt. Nawet najbiedniejszy stara się upiec wtedy placek pszenny, bogatsi pieką tyle, że starczy aż do Trzech Króli. Wieczera wigilijna rozpoczyna się opłatkiem, a składa się z kilku potraw „nie do pary”, zwykle jest śledź, kapusta kwaszona z grzybami, kasza i kluski z makiem, zupa owocowa z miodem — oto najważniejsze potrawy. Bogatsi starają się o ryby, które smażą na oleju. Po wieczery wigilijnej śpiewano pieśni z kantyczek

„Z raju pięknego miasta, Wagnana jest niewiasta”.

Część potraw wraz z opłatkiem dają bydłu — owcom, krowom i wołom. Według podania, nocy tej bydło prowadzi ze sobą rozmowę, którą nawet ludzie mogą zrozumieć. Jeden z takich ciekawych wlaź ■ „na draży”, gdzie składano siano; Pan Bóg jednak skarał go za ciekawość, gdyż usłyszał, jak woły mówiły, że „jutro naszego gospodarza wywieziemy na cmentarz”. Jakoż gospodarz spadł z drabiny i w parę godzin umarł. Od tej pory nikt nie idzie podsłuchiwać rozmowy dobytku. Na pasterkę, czy jest w nocy o 12-ej, czy rano do dnia, spieszą wszyscy z bliższych i dalszych okolic, niekiedy z pochodniami, latarkami lub łuczywem, jeżeli bardzo ciemno. Pierwszego dnia świąt rzucano w kościoły grochem z chóru na modlących się: na dobry urodzaj. W kościołach stawiano jasełka, z których w dawne lata najpiękniejsze były w Myszyńcu, postaci bowiem ubrane były w strój kurpiowski. W okresie świątecznym urządzano różne kolędowanie. Chłopcy biedni chodzą po kolędzie z gwiazdą 4-ro lub 6-cio ramienną, robioną z łubku przetakowego, ze świeczką wewnątrz. Okna w gwiazdzie robią z kolorowego papieru. Chłopcy chodzą pod okna, lub po domach, obracają gwiazdę na osi i śpiewają kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Z narodzenia Pana” itp. Dawniej chodzono po kolędzie większymi gromadami 8—10 osób, nawet bogatszych, razem chłopcy i dziewczęta. Śpiewali przy tem pod oknami:

„Dzieciatko się narodziło,
Wszystek świat uweseliło”

za co, otrzymywali kołaczki, pieniądze i t. p. a wieczorem urządzali wspólną zabawę.

Chodzili po kolędzie przed laty kilkunastu starsi grajkowie wiejscy, zwykle we trzech, mając skrzypce, basetle i klarnet. Kolędowali tak przez całe tygodnie, zbierając datki i poczęstunki.

Młodzież zwawsza i zdolniejsza, po lat kilkanaście, a nawet zupełnie dorosła — przebiera się „w króle” i chodząc po chatach „przedstawia króla Heroda”, odgrywając rodzaj dramatu biblijnego. W skład całej tej grupy wchodzi: król Herod, feldmarszałek, dwóch ze straży przybocznej („kozaków”), anioł, śmierć, dziad, żyd i niekiedy djabeł. Zanim „króle” wejdą do czyjej chaty, wyprawiają najpierw feldmarszałka, który,

wchodząc, zapytuje gospodarzy: „Czy pozwolicie państwo króla Heroda sprezentować?” O ile gospodarze zezwolą, króle odgrywają swój dialog, śpiewają kolędy, a na końcu coś wesołego. Z otrzymanych datków pieniężnych urządzają sobie zabawę, o ile przedtem sobie nie podchmielały, a przytem się nie pobijają i nie podrą na sobie królewskich kostjumów, co się niekiedy zdarza.

W czasie godów śpiewano kolędy z kantyczek; w tym celu do znanego śpiewaka zbierali się sąsiedzi, niekiedy do trzydziestu osób i śpiewali wspólnie czy to kolędy poważne, czy tylko domowe. Kolędy wesołe i dosyć swawolne (jakie są w dawnych kantyczkach) śpiewała młodzież i na zabawach.

W trzeci dzień świąt, rano na mszy w niektórych parafjach ksiądz częstował zebranych w kościele winem z kielicha, na chórze zaś śpiewano „Gody w Kanie Galilejskiej”. Podanie głosiło, że w noc, poprzedzającą ten dzień, woda w studniach zamienia się w wino, które można zaczerpnąć o godzinie 12-iej w nocy, o ile jest się godnym tego cudu. Podobno jedna dziewczyna przyniosła kubał takiego wina, co gdy spróbowano, noszono z tejże studni kubałami do garnków i beczek, ale za chciwość wszystkie wino zamieniło się znowu w wodę.

W wigilię Nowego Roku chłopcy mażą okna w tych domach, gdzie są dziewczyny; maż robią, mieszając popiół lub jaką farbę z wodą. Że jednak wieczoru tego niejedynemu pilnuje swych okien, malarz taki otrzyma nieraz kijem po grzbiecie. W Nowy Rok życzą sobie wszyscy lepszych czasów, oraz śpiewają powszechnie kolędę:

„Nowy Rok bieży,
W jasełkach leży”

Dziewczęta na Nowy Rok pieką powszechnie „fafernuchy” jakby orzechy ze słodkiego ciasta. Do mąki dodają zapachów i nieco pieprzu, oraz miodu. Nazwa „fafernuchy” zastępowana jest obecnie przez wyraz „nowolatki”. Fafernuchami częstuje się, młodzież nawzajem, oraz gra na „cet” i „lich”; cet oznacza do pary, a lich — nie do pary. Starzy w fafernuchy nie grają, bo by napewno resztę zębów sobie niemi połamali...

Na Trzy Króle ludność święci w kościele gałązki jałowcowe, które potem okadzano dom i oborę, w zabezpieczeniu od chorób. Zakrystjan przygotowywał święconą kredę i jagody jałowcowe, za co otrzymywał datki. Kredą pisze ludność na drzwiach znane w Polsce K. M. B., jagody zaś służą do okadzania mieszkań.

W niektórych okolicach pieką kobiety i dziewczęta na Trzy Króle „jelenie”, „baranki” i różne „figlasy” z dobrze wyrobionego ciasta pszennego.

Na zakończenie „godowe” przytaczam poniżej kolędę kurpiowską:

Scęśliwe Betleem! miasto Dawidowe!
Ze się nam zjawiło odkupienie nowe,
Chrystus się narodził,
By nas oswobodził,
Od niewoli satańskiej!

Nam się nie dostało scęścia takowego,
Byśwa w nasej Puscy mieli zrodzonego
Jezusa Chrystusa,
Choćby nasa dusa
Serdecnie go ucciała!

U nas w Ostrołęckiem na Puscy starostwie,
Nie byłbyś się rodził w takowem ubóstwie!
Mawa izbów wiele
I ciepłe pościele —
Byłbyś leżoł wygodnie!

Choć nam barci w lasach, drzewa zabraniają,
Uzdy i siekiery w lasach zabierają —
Jednak byśwa byli
Choć w nocy zwozili
Suche drewka dla Ciebie!

Miałbyś i buraki i kapustę Panie!
Tłustą wieprzowinę zawsze na śniadanie,
Mlecko z jagielkami,
Chlebek z kartoflami,
Z miodem wódki flaseckę!

A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli,
I kasy grycanej tłusto nakrasili
Zając, kuropatwy,
Choć połów nie łatwy,
Byłby Panie dla Ciebie!

Miałbyś i pieluski z partu cieniutkiego,
Sukmanek do kolan z sukna puscańskiego,
Faworek niedrogi,
Kurpiki na nogi
Bylibyśwa zrzadzili!

A w Betleem żydzi śmierzące psiajuchy
Tylko swym bachorom napasali brzuchy,
I chłodno i głodno,
W nicem niewygodne
Trzymali Cię, o Panie! Iśspf

A ze sie tak Panie podobało Tobie,
Iześ cierpiał biedę w maluchnej osobie —
Przyjmij serca chęci
Miej Kurpian w pamięci —
Tu na Puscy i w niebie!')

1) Wyfazy miejscowe, używane w kolędzie oznaczają: pościele — wełniane dywany, kilimy do nakrycia łóżek; skrzeczki — skwarki ze słoniny; part — płótno lniane; faworek — kokardka pod szyję; kurpiki na nogi — cho-daczki z tyka lub łozy koszykarskiej; Kurpian — Kurpiów.

Na Matkę Boską Gromniczną w każdym prawie domu robią świece woskowe, okręcane włóknem lnianem, które gromnicami nazywają dopiero po poświęceniu ich w kościele. Gromnice zapalają przy umierających, oraz w czasie wielkiej burzy latem. Lnem podwiązują gardło, gdy to boli. W dzień św. Błażeja w kościołach robią specjalną świecę „błażejkę”, palącą się o dwóch knotach i po mszy rannej ksiądz podstawia ją zebrany pod gardła, tak, że ogień pali się z dwóch stron głowy.

W ostatki zapustne gospodynie smażą racuchy z mąki pszennej na drożdżach, zwane „pępułkami” (pępułki, pampuchy); biedni poprzestają na racuchach kartoflanych. Młodzież urządza parę razy tygodniowo zabawy taneczne, oraz przebiera się w niedźwiedzi i cyganów. Dawniej chodzono z turem lub wilkiem — w przebraniu lub nawet prawdziwym wilczkiem; przed kilkunastu laty chodzono z kozą, za którą przebierał się jeden z chłopców, I łeb i rogi robiono z drzewa, pysk się otwierał na sznurku, cały nakryty był płachtą i beczał jak koza, skacząc wesoło w takt muzyki.

W środę popielcową ustają zabawy i muzyka, ludność idzie do kościoła na posypanie głowy popiołem. Dawniej wjeżdżał do chałup młody Kurp na przebranem koniu, ze lnianym ogonem, zwany zapustem. Posypywał on obecnych popiołem i kończył zapust, gospodynie przytem śpiewały:

Jedzie Zapust na koniu — wywija po moście,
Frasują się komornice — co będą jeść w poście.

A inne odśpiewywały:

Stoi beczka śledzi,
Niech każda je, w domu siedzi.

Święto Zwiastowania N. M. P. (25 marca) nazywają tu Matką Boską Roztworną i czekają rychłej wiosny, wróżąc przytem urodzaje.

Na palmową niedzielę wszyscy prawie biorą do kościoła zielone gałązki wierzby, topoli, malin, porzeczek; albo robią wysokie palmy na prętach leszczynowych, oplatanych zielem leśnym — gałązkami jagód czernicowych, borówek itp. Taki las palm oraz zapach świeżej zieleni sprawiają w kościele miłe wrażenie.

Wielki Tydzień poświęcony jest prawie cały na mycie statków i mebli oraz bielenie, szorowanie i t. p. Od Wielkiego Piątku w kościołach nie dzwonią, lecz na mszę zwołują za pomocą dużych grzechotek; po procesji Wielko-Piątkowej używane są małe grzechotki. W Wielką Sobotę rano przy święceniu wody i ognia ludność, chcąc się dostać do beczki z wodą, robi taki ścisk, że wiele dzbanków i butelek tłucze się na kawałki. Przy grobach w wielu miejscach stoi straż (ob. ryć. 23), zwana nieraz „Turkami”. Straż ubrana jest w stroje rzymskie i kaski, robione z tektury, oklejane złotym lub srebrnym papierem. W rękach mają miecze, piki i halabardy. Ta sama straż pilnuje porządku w czasie rezurekcji, idąc przy baldachimie. Święcone niosą do jednej chaty z kilkunastu rodzin, ksiądz zaś, objeżdżający parafję, zajeżdża w umówione miejsca i dopełnia obrządku poświęcenia darów Bożych. Krąg kielbasy i jaja na twardo, przybrane zielenią z borówek, ser, chrzan, placek — oto powszechnie przyjęte święcone. W czasie rezurekcji do ostatnich czasów odbywała się gwałtowna strzelanina przy kościołach, ze wszelkiego rodzaju broni palnej. Strzelano i ze starych moździerzy wiwatowych, przechowanych przy kościołach. Ostatnio zwyczaj ten został zabroniony, pozostawiając go przy wojsku. Po rezurekcji życzą sobie rodziny i sąsiedzi wszystkiego dobrego i dzielą się święconem jajkiem. Przez cały dzień,



Ryć. 23. Wielkanocna straż przy grobie Chrystusa (Nowogród, pow. Łomżyński).

mając wolny czas (o ile dopisze pogoda), młodzież chodzi do lasu na sasanki lub oblega huśtawki, budowane w każdej niemal wsi.

W drugi dzień świąt młodzież leje się nawzajem wodą z butelek, kwart i ręcznych drewnianych sikawek. Dziewczęta i nawet starsze kobiety tego dnia schodzą się na pisanie i farbowanie jaj, zwanych tu piskami. Niektóre pisanki lub skrobanki (drapane nożem) są bardzo artystycznie wykonane. Dziś zwyczaj ten zanika.

W miesiącu maju najbliższe wsi kapliczki i figury przystrojone są wiankami z zieleni i kwieciami, wieczorem zaś, przede wszystkim w niedzielę i święta ludność zbiera się tamże i śpiewa wspólnie litanję do Matki Boskiej, oraz pieśń „Zdrowaś Maryjo Bogarodzico!”

„Na Zielone Świątki dobre i otrąbki” — mówią w tych stronach, mimo to jednak kto może, stara się, by upiec placek pszenny. W przeddzień świąt młodzież stroi chaty w zielen, przeważnie gałęzmi brzeziny, albo ustawia przy wejściu całe brzoźki. Dziewczęta okna i obrazy stroją całym tatarakiem, podłogę zaś posypują siekaniną z tegoż tataraku, który sprawia miły zapach w całym domu.

Figury św. Jana Nepomucena, stawiane nad wodami, w dzień tego patrona (16 maja) strojone są w kwiaty, a ludność śpiewa „Witaj Janie z Bolesława” lub podobne.

Gdy zboże podrasta, ludność urządza obchody, zwane w innych miejscach święceniem pól. Parafjanie zakupują nabożeństwo, po którym udają się w kompanji z obrazem lub krzyżem dookoła swych pól, śpiewając pieśni nabożne. Z kompanją udaje się i miejscowy ksiądz na furmance i na kopcach granicznych odprawia modlitwy i święcenia. Przez obchody ludność prosi Boga o urodzaj i dobry sprzęt.

Na Boże Ciało parafjanie stroją cztery ołtarze w kilku punktach miasta lub na cmentarzu kościelnym. W ostatni nieszpór oktawy Bożego Ciała ludność święci wianki, uwite z rozchodniku, macierzanki i grzmotnika. Wianki te, po poświęceniu, zawieszane są na oknach wewnątrz chat i w wierze ludu chronią chaty od burz i piorunów.

W czerwcu zaczynają się po wsiach kąpać wtedy, „jak św. Jan wodę ochrzczi”, czyli od 25-go tegoż miesiąca, inni kąpią się po pierwszym grzmocie, co ma być zapowiedzią lata. W czasie wielkich burz ludność modli się, paląc gromnice, przy błyskawicach zaś żegnają się krzyżem świętym. Na „fraktach” (furgonach) żydowskich, gdy jadą i nasi, podczas burzy żydzi proszą nieraz, żeby się żegnać, co uważają za pewną obronę przed piorunem.

Na święty Jan (w wigilję 24-go czerwca) jeszcze przed kilkudziesięciu laty urządzano kupalnocki, paląc ogień nad strumieniami, tańcząc i rzucając na ogień różne zioła, z których dym rozpędzał czary; śpiewano przytem odpowiednie pieśni. O północy dziewczęta rzucały na wodę wianki, uwite z siedmiu ziół i wróżyły swoje zamążpójs-cie. Jak jedna rzucała wianek, inne śpiewały przy blasku ogniska:

Oj czego płaczesz, moja dziewczyno,
Ach, cóż ci za niedola?
Nie płacz-że Kasiu, — smutnaś po Jasiu,
Oj będziesz ci go miała.

Po przybyciu do domu z „Kupalnocki” rzucono na dachy zabudowań łopian i bylicę, a we drzwiach domu stawiano miotłę, co miało nie-dopuścić czarownic.

Świętego Piotra w okowach (1 sierpnia) nazywają świętem „palikopy”, gdyż częste w tym czasie burze palą kopy zboża na polach. Dawniej w dzień ten świętowano do południa, dziś na-odwrot, w mokre lata, gdy św. Piotra było w niedzielę a wypadła pogoda ludność, za dyspensą duchowieństwa sprzątała z pola.

Na M. B. Zielną (15 sierpnia) ludność święci plony swych pól, robiąc wiązanek ze zboża, maku, lnu i t. p. Poświęcone zboże, po wykruszeniu, zasiewano przy pierwszym siewie.

Na święty Roch już prawie po żniwach, a zboża już sporo w stodołach, mówią wtedy:

„O święty Rochu,

Wszystkiego potrochu"!

Na Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny gospodarze pieką dużo chleba i kołaczów, którymi obdzielają dziesiątki żebraków, siedzących w obrębie kościoła i cmentarza z dużymi workami. Dni te poświęcają pamięci o umarłych, modlą się, zakupują msze i podzwonne, płaczą na cmentarzach.

W wigilię św. Andrzeja dziewczęta podkładały sobie pod poduszkę męskie spodnie, co miało sprowadzić we śnie męża, jakiego pragnęłyby mieć. W wigilię Św. Katarzyny podobnie robili chłopcy ze spódnicą.

Na św. Mikołaja w dawne lata gospodarze i pastuchy zachowywali szczery post na intencję, by wilki, których było mnóstwo, nie robiły szkód w bydłe i wszelkiej chudobie.

W adwencie grano powszechnie na ligawkach — długich drewnianych trąbach z munsztukami. Grano zwykle rano do dnia i wieczorem, na pamiątkę, że trąby zbudzą niegdyś zmarłych na sąd ostateczny.- Zwyczaj ten, miły bardzo, zaginął po ostatniej wojnie.

Po żniwach bogatsi gospodarze urządzali dożynki, z muzyką i tańcami, zakrapiane piwem. Na polu żniwiarze zostawiają ostatnią garść, wiążą u góry, a u dołu między słomą na kamieniu kładą skórę chleba, co się nazywa piepiórką. Dawniej praktykowało się oboranie tejże piepiórki — chłopcy chwycili znienacka żniwiarę („żniwaczkę”) za nogi, trzeci za głowę i oborywali nią ściernisko („rżysko); jeżeli dziewczuch było więcej, to ten sam los spotykał chłopców.

Chrzcziny odbywają się w kilka dni po urodzeniu; zaproszeni na ojców chrzestnych — ktokolwiek nim ma być — nie mogą się od tego obowiązku chrześcijańskiego odmówić. Po chrzcie u rodziców dziecka wyprawiane są chrzcziny, niekiedy bogate i huczne.

Na pogrzebach też bywają poczęstunki. Zaraz po śmierci, gdy nieboszczyka włożą do trumny, ustawiają go w dużej izbie na stołkach, palą świece kościelne, a na noc zapraszają śpiewaków — starszych bractwowych lub i śpiewaczki razem, którzy śpiewają u wezglowia umarłego całą noc, co chwila odświeżając gardła piwem i zagryzając plackiem. Na drugi dzień albo tegoż przed wieczorem prowadzą nieboszczyka do kościoła, a stamtąd na cmentarz, niekiedy od razu z demu na cmentarz, jeżeli kościół jest tuż. O ile ze wsi do kościoła jest dalej, odprowadzają nieboszczyka do najbliższej figury, gdzie jeden z poważniejszych gospodarzy — orator — mówi żałobne przemówienie, żegnając zmarłego w imieniu rodziny i całej wioski.

W okolicach, bliżej puszczy położonych, przechował się stary zwyczaj urządzania styp pogrzebowych, zwanych Bożemi obiadami. Boże obiady czyli wspólne modlitwy za zmarłych w całej rodzinie urządzone są w adwencie. Niekiedy kilka rodzin urządza wspólnie tę uroczystość za zmarłych przez szereg lat krewnych. Po odbytem nabożeństwie w kościele, gromadka osób, nieraz kilkadziesiąt i więcej z krzyżem na przedzie idzie procesją do wsi, naprzeciw wychodzi z domu gospodarz z zapaloną świecą w jednej ręce, a krzyżem w drugiej. Zebrani goście i krewni śpiewają pieśni, odmawiają zdrowaśki za dusze zmarłych, mówili modlitwy i różne pacierze. Uroczystość taka trwa dzień i całą noc, w czasie której zebrani otrzymują obfite pożywienie i napoje, z piwem a nawet i wódką. Na Boży obiad przyjeżdża zwykle na parę godzin i ksiądz miejscowy. Boże obiady przetrwały do dzisiejszych czasów.

Wesela na terenie puszczy kurpiowskiej są dosyć urozmaicone, obfite w piosenki. Z braku miejsca ograniczę się tylko do ogólnie przyjętego zwyczaju, jaki do niedawna jeszcze gościł w tych stronach.

Staranie się o względy upatrzonej dziewczyny, chodzenie do niej w celach małżeńskich nazywa się tu chodzeniem w rajby. Swat, który bierze na swoją głowę skojarzenie młodej pary, nazywa się rajem; załatwia on między młodym a rodzicami panny i nią samą sprawy formalne, majątkowe i t. p. Zmówiny przedweselne (rajby) odbywają się w czwartki lub soboty, poczem po zmówinach, oblanych kieliszkiem gorzałki, dają na zapowiedzi. Jeżeli pan młody jest z innej, dalszej wsi, rodzice panny młodej jadą z nią

razem na opatry (ogłędziny), w celu zlustrowania majątku, domostwa i chudoby, a także rodziny przyszłego zięcia.

W przeddzień wesela, wieczorem, panna młoda zbiera do siebie młodzież i po poczęstunku wyjawia, kto ma być u niej na weselu druchną, družbą i t. p. Młodzież, upoważniona przez pannę młodą, idzie po wsi do osób wiadomych i zaprasza w imieniu młodej na wesele. Wymowniejszy družba ma przytem taką przemowę:

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
Przychodzimy tu z prośbą i niosąc ukłony
Od państwa młodych (nazwisko), żebyście państwo niewymowni byli,
Ten akt weselny przyozdobili... i t. d.

W dzień weselny rano panna młoda z druchną ponawia prośbę. W wielu miejscowościach zaprosmy odbywają się trzy razy — panna młoda z druchną chodzi w tym celu osobiście. Do wiosek dalszych jeździ zapraszać furmanka, gdyż inaczej goście nie przyjadą. W dzień wesela młoda zbiera sama druchny, a młody družbów. Muzykantów zaprasza i opłaca pan młody.

Goście schodzą się około południa do domu weselnego czyli domu rodziców panny młodej; są to wszystko sąsiedzi i różna „famelja”. Nowoprzybyli częstowani są białą kawą z pszennym plackiem. Wkrótce robi się większy ruch, ktoś krzyknął „Jadą!” — i kto żyw, wybiega na dwór. To zajeżdża pan młody na przedzie z muzyką, która rżnie marsza, za nim jedzie szereg furmanek, z których rozlegają się śpiewy i wesole okrzyki. Wprowadzeni goście pana młodego zasiadają do poczęstunku, młodzież zaś zabiera zaraz muzykantów, idzie do sąsiedniej chałupy i tańczy aż do czasu wyjazdu do ślubu.

Tymczasem pannę młodą ubierają gospodynie w ubiór ślubny — gdzieś w swobodnej chacie. Po dawnemu pannę młodą stroją w piękny strój kurpiowski, a na głowę kładą strojne czółko z wstążkami; obecnie, szczególnie bliżej miast, panny młode ubierają się po miejsku, a na głowy kładą welony. Gdy panna młoda ubrana, przychodzi pan młody' z družbami, odprowadza ją z muzyką do domu rodziców. Tu starsza druchna przypina każdemu družbie kokardę białą rozmaitej długości. W dawniejsze lata też druchna wręczała panu młodemu różgę weselną — ubraną we wstążki gałąź jałowcową — symbol wiecznej młodości.

W przeddzień ślubu odbywają się jeszcze rozpleciny. Po uprzedniej zabawie sadowią pannę młodą na pieńku lub ulu (kłodzie), albo na dzieży lub stołku, śpiewają przytem pieśni, pobudzające pannę młodą do płaczu. Warkocz rozplata najpierw brat rodzony lub najbliższy krewny przy śpiewie:

Zakukała kukawęńka na sęku,
Zapłakała Kasiuleńka na pieńku,
Oj, kukajże, kukawęńko, a głośniej,
Oj, płacz-że, ty Kasiuleńko żałośniej.
Lata żoła, szuka ula,
A na nim siedzi Kasiula.

Płacz panny młodej jest dobrą wróżbą na przyszłe życie nowożeńców. To też druchny śpiewają dalej:

Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy kawaler niż wdowiec,
Zielona ruta. modry kwiat,
Już ci, Kasięńko, trzeba w świat.

Po rozplecinach następuje zabawa taneczna kawał w, noc.

Przed ślubem družbowie dobierają sobie druchny, z którymi jadą lub idą do kościoła, starszy zaś gospodarz wyprowadza pannę młodą na środek izby i ma do obecnych przemowę, dotyczącą małżeństwa, przerywaną „wiwatem”, granym przez muzykę. Przemowę orator tak kończy:

„Dziękuję wam kochane rodzice za wychowanie wasze i za wszystkie trudy, podjęte około tej panny i proszę wraz o błogosławieństwo rodzicielskie. Proszę o wiwat (grają).

„Dziękuję wam krewni, sąsiedzi i przyjaciele, żeście nie żalowali swoich kroków na odwiedzenie tego domu, czyli aktu weselnego. Proszę o wiwat.

„Dziękuję wam kochane kawalery za usługę około tej panny w dniu dzisiejszym. Proszę o wiwat.

„Dziękuję wam kochane siostry, oraz towarzyszk, z którymi przez tak długi czas skryte i potajemnie te sekrety ukrywała, już od dziś przestaje i opuszcza towarzystwo z wami, lecz postępuje za przodkami swojemi — wstępuje w stan święty małżeński, co daj Boże — amen”.

Przemowy w różnych okolicach są odmienne. Po przemowie orator prosi rodziców o błogosławieństwo dla obojga młodych, poczem jadą ze śpiewem do kościoła. Pan młody stara się zwykle prześcignąć swą furmanką lub sankami pannę młodą, jadącą oddzielnie, co ma mu zapewnić przewagę nad żoną w przyszłym pożyciu. Przy ołtarzu pan młody stara się przykleknąć oblubienicy suknię lub welon — co też sprawi, że będzie miał przewagę...

Po ślubie niektórzy idą do karczmy, przeważnie jednak wracają wszyscy do domu, gdzie rodzice spotykają młode małżeństwo chlebem i solą. Jeżeli młoda ma pozostać po ślubie u rodziców młodego, to nazywa się na ojczyźnie; jeżeli młody zostaje u rodziców młodej, to mówią, że ożenił się do niej.

Do tańca weselnego wybiera młodzież dom z obszerną izbą, która nazywa się wtedy g o s p o d ą. Na tej gospodzie młodzież tańczy do obiadu, który odbywa się o godz. 12-iej w nocy. Na obiad składa się zupa z buraków czerwonych na wieprzowinie, rosół z ryżem, chleb biały, placek i piwo bawarskie lub jałowcowe.

Przy obiedzie młodzi śpiewają:

Już mi sprzykrzyło w kawalerskim gronie,

Trzeba-by pomyśleć podobno o żonie,

Boć mi bieda dokuczyła i rozumu nauczyła... i t. d.

Albo o pasternaku:

Słodki pasternak nak, nak, nak, nak
Jak i gruby, tak i cienki,
Obierały go panienki.

Przy piwie śpiewy nie milkną ani na chwilę, a jeśli kobiety zaprzestaną, mężczyźni śpiewają:

Czemu baby nie śpiewacie,
Czy drewniane gęby macie?...

Porządku przy stołach pilnuje starszy drużba, który niekiedy śpiewa:

Prosili mię na wesele
Za starszego drużbę,
Kazali mi w piecu palić
I zamiatać izbę.

Po obiedzie następują zwykle oczepiny, które dawniej ciągnęły się kilka godzin. Pan młody roznosił wtedy piwo, zakasywano zaś plackiem, ozdobnie pieczonym — korowajem. Przy zdejmowaniu wianka z głowy panny młodej, śpiewają:

Mój wianeczku lawendowy,
Nie odchodźże z mojej głowy,
Spadł wianuszek i skruszył się,
A pan młody pocieszył się.

albo:

O mój ty wianuszku, o mój lawendowy,
Ustępuj, ustępuj, czepuszkowi z głowy.

Czepek nakłada pannie młodej zwykle matka chrzestna, przyczem wszyscy klaszczą w dłonie, kobiety wołają „nasza!”, a mężczyźni „wiwat!”.

Pieniądze na czepek zbierają starsze kobiety w talerz, obwiązany chustką, śpiewają przytem wiele piosenek, n. p.:

Pójdźcie do nas, panie raję,
Bo was tutaj dobrze znają,
Ona wam koszulę prała,
Bo się srebra spodziewała.

albo: (stając przed sołtysem)

A nasz pan sołtys to mądrej głowy,
Położy na talerz pięciorublowy.

Jak kto mało da, śpiewają zgryźliwie:

Czyście kościół zamiatali,
Żeście groszów nazbierali.

Po oczepinach śpiewają „chmielą”:

„Żebyś ty chmielu na tyczki nie laził” i t. d.

poczem urządzają jarmark. Wyprowadzają każdą pannę na środek, zjawiają się kupcy-żydzi i targują towar, wychwalając zalety lub wady panny. Na ostatku wyprowadzają pannę młodą, którą wykupuje od handlarzy pan młody.

Zabawa weselna przeciąga się do rana, poczem wszyscy idą spać do paru lub kilku izb, gdzie już nasłano słomy na podłogę.

Po przespaniu się, goście, przeważnie młodzież, zbierają się u panny młodej, muzyka gra wszystkim z kolei „dzień dobry”, każda para tańczy, dając muzykantom datek pieniężny. Po południu wybierają się wszyscy do pana młodego pieszo lub furmankami, jeżeli dalej. Nazywa się to przenosiny. Przy wyjeździe muzyka gra stosownego marsza, a druchny śpiewają „wsiadanego”:

— Oj siadaj, siadaj, Maryś, kochanie,
Nic nie pomoże twoje płkanie,
Nic płkanie nie pomoże,
Kiedy konie stoją w wozie,
Pojedziemy wraz!

— Oj, nie będę ja jeszcze wsiadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała,

Dziękuję ci panie ojczy,
Ze bywali ze mną goście,

Teraz nie będą.

— Oj siadaj, siadaj i t. d., następuje rzewne w piosnce podziękowanie matce, braciom, siostram, ścianom, stołom, ławom, Ogródkowi, druzkom i ścieżkom znajomym od dzieciństwa.

U pana młodego następuje poczęstunek i niekiedy znowu zabawa, poczem rozjeżdżają się wszyscy do domów.

Wojny ostatnie zmieniły zwyczaj- weselne, zmusiły też ludzi do oszczędności. Wesel takich, jak dawniej, nie wiele już spotykamy.

Kurpie mają wiele swoich zwyczajów, związanych z życiem domowym i gospodarczym. Z braku miejsca tylko niektóre przytaczam:

W wielu miejscach nie sieją zboża w piątek, bo „Kiedy w piątek Męka Boża, nie zasiewaj nigdy zboża” — mówią. Na sianie spać można dopiero po pierwszym grzmocie. Drzewo, powalone od wiatru lub pioruna, nie może być użyte na budowę domu, bo sprowadzi nieszczęście. Pszczół — nowych rojów — starsi pszczelarze nie chcą sprzedawać, żeby nie sprzedać razem szczęścia. Pszczoły słabe przepuszczają z ula przez piastę od koła, co ma ich wzmocnić. Przy sadzeniu kapusty kobieta, robiąca tę czynność, siada najpierw w miejsce, gdzie ma wsadzić pierwszą rozsadę; kapusta ma być wtedy tak wielka, jak... siedzenie tejże kobiety.

Do uroczystości domowych należą jeszcze: krajanie kapusty do kwaszenia, kiedy schodzi się dużo młodzieży do pomocy i do zbytkowania; folowanie sukna na sukmany, do czego zprasza

się sąsiadów do pracy przy ręcznym foluszu; miodobranie w pasiekach; nowosiedliny — Przy ukończeniu budowy własnego domu; przy pieczeniu chleba — gospodynie pieką wtedy najpierw „wychopieniek” — cienki kołacz z rżanego ciasta, posmarowany z wierzchu miodem; kołaczem tym obdziela gospodyni sąsiadów i członków rodziny.

W wielu miejscach Kurpie wierzą w czary i czarownice, oraz odczyniają uroki za pomocą trzech węgli, wrzucanych na gorąco do wody. Czarownice, według ciemnych, odbierają mleko krowom, zadają choroby i przynoszą nieszczęścia. W pewnej wsi kobieta, uznana przez okolicę za czarownicę, ma córkę na wydaniu z posagiem, lecz chłopcy omijają pannę zdaleka, bojąc się wchodzić w znajomości z czarownicą. W czasie okupacji Niemcy w jednej z gmin pow. Kolneńskiego dowiedzieli się o czarownicach. Chcąc się o tern przekonać naocznie, ogłosili, żeby czarownice zgłosiły się same, to dostaną nagrody. Zgłosiło się wtedy dobrowolnie aż 23 „czarownic” z tejże gminy. Niemcy oczywiście nagrody żadnej nie dali.

Leczą się Kurpie w wielu wypadkach po swojemu: ziołami, piwem, odczynianiem. Febrę nazywają tu ograską, „ograską” nazywają również białe kamyki z kwarcu (podobne do lodowatego cukru); przy znalezieniu takiego kamyka biorą go do ręki, plują nań, rzucają za siebie przez głowę i robią ręką znak krzyża, jak przy pacierzu.

Ma to chronić od „ograski” — febry. Oczy leczą miętusowym sadłem lub wygładzonym bursztynem, który zasuwa pod powiekę.

Jak niektórzy Kurpie wierzą w działanie czarów, mówi przykład następujący:

Młoda dziewczyna ze wsi Jeglrowca (powiat Ostrołęcki) ubrała się w ładną chusteczkę i poszła do kościoła w Kadzidle. Druga dziewczyna, zazdrosna, że sama posiada brzydką chustkę, poszła również do kościoła, stanęła za plecami pierwszej i wziętym ze sobą nożem porznęła chustkę w pasy, tak, że poszkodowana nie widziała, bo był tłok znaczny. Dopiero po powrocie do domu zauważyła stratę i podniosła płacz. Rodzice

zmartwili się bardzo, chustka była droga i do tego pożyczona, trzeba będzie odkupić drugą. Brat jednak dziewczyny wszczął śledztwo, poszedł do policji, gdzie mu powiedziano, żeby sprawę oddał do sądu, lecz że nie było świadków, więc tej drogi trzeba było zaniechać. Domyślano się cokolwiek, gdyż wiedziano, która dziewczyna stała w kościele za poszkodowaną, ale nikt jej za rękę nie złapał. Poradzono się wreszcie starej kobiety, umiejącej odczytać czary i robić różne tajne praktyki. — „Niema rady — mówiła zapytana — tylko trzeba chustkę całą pociąć do reszty w kawałki, wrzucić je do kostnicy na cmentarzu i zapalić poświęconą gromnicę w kościele. Po wykonaniu tego złodziejka, która ukradła chustkę, musi umrzeć przed pół rokiem”.

Gdy się to rozniosło po wsi, złodziejka, niechcąc umrzeć, zgłosiła się sama do poszkodowanej, przeprosiła ją i chustkę nową odkupiła.

Żadna policja nie znalazłaby lepszych środków.

Z podań miejscowych powszechnem jest podanie o kwiatku paproci. Według opowiadań, paproć ma kwitnąć w nocy, w wigilję Św. Jana Chrzciciela. Kto taki kwiat znajdzie, ten widzi od razu, gdzie się znajdują schowane lub zakopane różne skarby i drogocenneści i może być od razu bogatym. Trudno jednak kwiat upatrzyć a i przeszkody ku temu są ogromne; zucha, który odważy się podpatrywać kwitnienie paproci, napadają dzikie zwierzęta, straszą go różne zmyły, pokazują się djabły i t. p. Zwykle nikt nie wytrzyma tych prób i ucieka z paprociowej gęstwiny. Zdarzyło się jednak, że pewien chłop podróżny zabłądził w lesie, zapomniawszy o wigilji Św. Jańskiej. Nagle zajaśniało mu w oczach, zobaczył ukryte różne bogactwa i korzystając z okazji, nabrał skarbów w kieszenie i w torbę. Opchawszy się dobrze, ruszył do domu i zdjawszy mokre chodaki, chciał ruszyć z powrotem po więcej skarbów. Ale nagle stracił wszystko z przed oczu, pieniądze mu znikły, a on sam nic już sobie nie mógł przypomnieć. Okazało się, że do chodaka wpadł mu w lesie kwiat paproci, z chwilą zaś, gdy chodaki zrzucił, kwiat się zgubił i całe bogactwo Kurpia przepadło. Bez tego kwiatka trudno się do dziś Kurpiom zbożać...



X. MOWA, PIEŚNI, TAŃCE I ZABAWY.

Mowa kurpiowska, podobna do mazurskiej, należy do ogólnego dialektu mazowieckiego, posiada jednak wiele odrębnych właściwości i sporo wyrazów, nigdzie na ziemiach polskich nie spotykanych. Mało w niej makaronizmów, a wpływ obcy wywierają na nią tylko sąsiednie Prusy, co jednak łatwo odróżnić. W mowie Kurpiów zaznacza się wyraźnie charakterystyczne zmiękczenie spółgłosek, polegające na tem, że przed samogłoską „i” Kurpie we wszystkich wyrazach wstawiają „z” lub „s”. Kurpie nie mówią p i ć, p i w o, piasek, wisi, leck „psić”, „psiwo”, „psiasek”, „zisi”; mówią też nie „będzie, b ę b e n”, lecz „bandzie”, „bamben”, przyczem spółgłoski środkowe „n” i „m” wymawiają się delikatnie, nieznacznie; nie mówią też na Kurpiach „nosowi, człowiekowi”, ale „nosoju”, „człowiekoju” albo „cłojekoju”.

„Pochwalonego” u Kurpiów mówią w ten sposób:

— Niech bandzie pochwalany...

— Na zięki zięków!

albo przywitanie: Do wchodzącego sąsiada gospodarz mówi:

— Zitajcie do nas.

— Bóg zapłać za zitackę! — odpowiada gość. Piosenka kurpiowska z czasów powstania

brzmiała tak w miejscowym dialekcie:;

„Oj, ty rusku, ty, psiaziaro, Poziedziałeś, co nas mało, A nas zgórą sto tysiancy, Obejrzyj się — jescie ziancej”.

Z dalszych wyrazów miejscowych przytaczam niektóre:

„Ziara” — wiara; „ksioty” — kwiaty; „psiejak” — kogut; „psisak” — pisak — ołówek; „ucierak” — ręcznik, „sygnują” — dzwonią na mszę; „chluba” — gałąź; „zień” — ziemia; „rzeniak” — pasek rzemienny; „potarcysko” — poprawiny po uczcie np. w tydzień po weselu, chrzcinach i t. p. „migi” — komary; „kruzyk” — kubek, garnuszek; „osmana” — spółka, stowarzyszenie; „popuchać” — powąchać; „skromniutka” — osoba szczupła; „dziewcok” — dziewczyna, panna; „młodziak” — kawaler młody. A oto mały urywek z rozmowy dwóch kobiet: — „Mózią, co bez kobziety żyć nie może, a otnia-nek psie ścierwo — tera to me bzije” — mówi pierwsza, pokrzywdzona przez męża — „otnianka” (nic dobrego, odmieńca). Druga odpowiada na to: „A zidzis, móziłam ci, nie zeń się, bo ci nic po chłopsie”.

Piosenek kurpiowskich jest takie mnóstwo, że na je dnem weselu możnaby ich setki naliczyć. Śpiewają zwykle chłopcy osobno, a dziewczęta osobno, jednym głosem (unisono), przeciągając długo zakończenie każdej zwrotki.

Oto niektóre piosenki:

Za stodołą bylica, za bylicą psenica, Za psenicą Kasieńka wyglądała Jasiénka, Wyglądała od boru, cy nie jedzie do domu? Jedzie, jedzie z Torunia, złota na nim korona; I przyjechał w podwórko i zastukał w okienko, Wyjdzij, wyjdzij Kasieńko, pociesz moje serdeńko! Oj, gadali ojciec, mać, ze mnie za cię nie chcą

A teraz rozmawiali, ze mnie za cię nie dali. Wyrzekali ojciec, mać, snuroweńka nie chce stać, Jest tam krawcyk na puscy, snuroweńki popuści, Popuści ją wstążeczką, będzies chodzić dziewecką, Popuści ją wstążkami, będzies chodzić, jak pani.

Za stodołą stecka, chowaj matko pieska,

Mas córusię ładną, chłopcy ci wykradną,

Z tamtej strony młyna scerna jarzębina,

Daj mi Boże dostać dobrej matki syna,

Coby nic nie pijał, coby mię nie bijał,

Do karcmy nie chodził, mnie za łeb nie wodził.

1Q3

Mowa, pieśni, tańce i zabawy

O mój ty Jasiénku, bądźże na mnie łaskaw, Nie zajmuj gazeńków, jako idą na staw (bis) Bo moje gazeńki nie zrobią ci szkody, Pójdą do stawieńku, napiją się wody (bis). Wody się napiją, trawki się najedzą, O naszym kochaniu niech ludzie nie wiedzą (bis). Ojciec z matką nie wie, ale ludzie wiedzą, „Nie darmo to tamoj dwoje młodych siedzą” (bis).

Stojała w ogrodzie, wpół kolana w wodzie, I stojała wyglądała, skąd jej Jasiul jedzie, Oj jedzie on jedzie od Myszyńca stecką, I wyciera modre ocki jedwabną chusteczką, Nie wycieraj ocków, nie umywaj rąców, U mnie się umyjes u mnie, w studzianecce

[w gumnie.

Jasiulu złodzieju, wianek-eś mi ukradł, Jakieś posła po wodeńkę, w studzianeckę upadł, Oj, sięgaj go, sięgaj prawą rączką do dna, A jak dziś go tam dosięgniesz, to go będziesz

[godna,

Oj, sięgła, dosięgła, ale już nie cała,

Cztery gronka z mego wianka już mi obleciały.

Cego chodzisz w zadumaniu, czy nie myślisz o kochaniu?

Zadumanie nic nie znaczy,

tylko komu Bóg" naznaczy,

Bóg zacyna i Bóg kończy,

kochających serca łączy.

Jak uklęknę na kobiercu,

będzie ciężko twemu sercu,

Insem(u) będę ślubowała,

a z ciebie się będę śmiała.

Choć ty ze mnie śmiać się będziesz,

grzeczniejszego nie nabędziesz,

A ja sobie powiem prawdę,

ze grzeczniejszą sobie znajdę.

Leć głosie po rosie do Jaśka mojego, Niech on nie przyjeżdża, bo ja mam innego.

Niech ori^{nie} przyjeżdża, konika nie trudzi, A jak mi nie zierza (wierzy), niech się spyta ludzi.

WESOŁA KOLEDA.

Zbawiciel się narodził, wszyscy go witajcie,

UO

I ptaszęta i zwierzęta honor mu oddajcie.

Żeniło się przed laty I tak ptasząt wiele; A pan orzeł, jako król, sprawił im wesele..

Pojał sobie panią gęś, a bocian też kaczkę, A maluśka cyraneczka była im za szwaczkę.

Kiedy panią kuropatwę

za mąż wydawali,

To krogulca do łąsa
po księdza posłali.
A ksiądz gawron ślub dawał,
grzywacz niósł kropidło,
A wywielga i dzięcioł
niósł ogień, kadzidło.

Sroka placki piekła, wrona pomagała, Aż-ci sobie w celuściach plecy uwałała.

Kura wino toczyła, kulig go roznosił, Każdego on poczęstował, kto go tylko prosił.

Do tańca i zabaw Kurpie, szczególnie młodzież, są bardzo skorzy. Dziewczyny od najmłodszych lat zbierają się same w chałupach lub latem gdzieś na murawie i tańczą jedna z drugą zapamiętane. To też nie tańczących dziewczuch prawie niema na puszczy, a zabawy z muzyką urządzane są parę razy tygodniowo, szczególnie w sobotę i niedzielę. Chłopcy tańczą gorzej, ale tak zawzięcie, że od ciepła zdejmują nieraz wierzchnie kapoty i pracują tak całą noc, aż się z czupryny kurzy. Charakterystyczne jest, że dziewczęta w wielu wypadkach tańczą przeważnie na bosaka, chłopcy zaś w butach. Jak który kawaler za bardzo dziewczuchę depcze, to ta szuka sobie zgrabniejszego. Często dziewczyny tańczą same z sobą, a chłopcy znowu jedni z drugimi.

Kurpie posiadali swoje własne tańce, które tańczyli ochotnie w dawne lata. Tańce te były: polonez kurpiowski, taniec gładki, kowal, kurp, powolniak, obertas i wyrwasy. Do dziś z tych tańców utrzymały się tu i ówdzie powolniak i obertas, pozatem tańczą polki, ga-lopki, walczyki. „Powolniaka” tańczą wbrew nazwie prędko na dwa takty, przekręcając się na pięcie co drugi takt. Zasadą jest, ażeby przy największej szybkości tańczyć równo „żeby śćklankę wody w tańcu na głowie utrzymać” — niektórzy rzeczywiście potrafią takiej sztuki dokonać.

Przy wyrwasach śpiewano krótkie, cięte piosenki, zwane też „wyrwasami”. Oto niektóre:

Oj tańczujże Grzela, Bo to dziś niedziela, Oj przytupuj piętą, Bo to dzisiaj święto.

albo, gdy do tańca weźmie się gromadka samych kobiet:

Jedna baba oszalała A druga się wściekła, Trzecią djabeł okulbaczył, Pojechał do piekła.

albo także:

Nie chodź koło wozu, nie trzymaj się osi,

Nie daj chłopcu gęby, choć cię o to prosi (bis).

Zeby nie ta woda, nie to jeziorcko, Mijałbym Dylewo, mijałbym dalecko (bis) Ale ja Dylewa mijać nie przestanę, Póki cię, Marysiu, stąd nie wydobanę (bis).

Wyszły rybki, wyszły, tylko okoń został, Proś Boga, dziewczaku, bym ja ci się dostał (bis). Wyszły rybki, wyszły, tylko płoć została, Proś Boga Jasieńku, bym ci się dostała (bis).

Oprócz samych tańców młodzież bawi się w przepiórkę, śpiewając:

Rurfle

Uciekła mi przepióreczka w proso, A ja za nią nieboraczek bosy, Trzeba mi się pani matki spytać, Czy pozwoli przepióreczkę schwytać.

Zabawa polega na chwytaniu się nawzajem.

Podobnie grają w kotka i myszkę, śpiewając przytem:

Do dziury, myszko, do dziury, Bo cię tu złapie kot budy, A jak cię złapie kot budy, To cię obedrze ze skóry.

Gdy kot (chłopiec) ściga myszkę, będącą np. poza kołem grających, reszta śpiewa dalej:

Łap kotku, łap sobie, Co ułowisz, to tobie, Łap kotku, łap.

Bawi się młodzież w konika, trzymając się naprzemian za ręce i w takt śpiewu chodzą lub biegają, tworząc węzowaty łańcuch, po pod rękami grających. Pozatem grają wspólnie w ślepią babkę, w derkacza, chłopcy zaś sami latem w piłkę, króla przerywanego i t. p.

W zabawach wszelkich Kurpie są wytrwali i wykazują dużo życia.

Jak zabawa, to zabawa, Niech się cieszy każda baba!

podśpiewują w ochocie. I rzeczywiście. Na zabawie wszyscy się cieszą, zapominając o wszelkich troskach.

DODATEK: O KURPSIU, CO KSIOT PAPROCIU ZGUBZIŁ.

Buł sobie kurps Bartłoniejski, chłop nie byle jaki: krzepki, smagły i zdalny — do flinty i do fefki jakby ulany. A cy to w robocie jakiej, cy w chodzeniu do niasta, cy w tańcowaniu powolnioka — nikt z .niem wytrzymać nie mógł i w nicem mu nie poredził. Bo jak się uwzion na robotę, to mu wstętko latało w rękę jak w masinie. Kiedy obuł chodoki, spsion portki rzeniemiem i niezły powerek wzion do ręki — to jakby ptok leśny frugoł po psiachu albo po kępach. A jak tańcował, to tak leciuchno, jak ten puch na zietrze, a równiśko, ze śćklenicę z wodą na łbie sobie postaził i ani krzty nie uronił. Chwat buł z niego nie lada od maleńkości — jak poziedali sąsiady, scańcia tyło nijakiego nigdy nie zaznał i samo-syjca zuł, choć lot dwadzieście i psiańc z okładem na sobie nosił. Z dziewczoków — choć te rade z za węglów na niego zerkały — zadno mu w oko nie wleciało. Chałupę niol w boru pod Kuziani, kowalską znał profesyją, a ze to buł sposobny machejnik, siła cudoków z zielaza

robził: flintą narządzić, zamek cudocny wyštu-kować, krzyż i pasyje z ksiatani zielazneni wykuć — wstętko zmajsztrował. Znał też swoją puszcę Zieloną i bywał nieroz w okolicnych nia-stach: Kolnie, Nowogrodzie, Ostrołance i My-siańcu i jesce dalej ze i spaniętać matyjaśnie. Ziedział też, gdzie w boru zilki nocują, gdzie psiniądze złote się palą i gdzie kosy na storc obsadzone są zakopane głęboko pod dębem. Ziedział też kiedy paproć kści się i strasnie chcioł taki ksiatusek paprociowy odnaleźć, ale coz z tego, kiedy choć sukół go nieroz, choć nocował w boru —• zawdy coś się przytrasilo na niescań-ście: abo zasnał snem twardem i porę kścienia przechrapoł, abo grzech go odstraszył, przebrany za pocwarę, abo burza się zrywała strasliwa, ze błądził bez całą noc po kniejach i psiekielkach, z zilkami się biorąc za orzedle. Roz mało nie skapsioł od zielkiego przestrachu.

Jednego razu, a było/to w nocy na świańtego Jona, sed Bartłoniejski do Mysiańca na pogrzeb bratanka. Sed, sed, noc go zasła carna, zbierał też kopele i kroki zamasiste storcował. Juz parę nil used i bór zacynał się duży i gaństy.

— Jesce ze trzy pacierze drogi i bandę za borem, potem skrancę na łącki, a potem przez biel i znowu borek — i juz bandę za My-siańcem — myśloł. Ale zdarzyło się cołkiem inacej, bo zabocuł Bartłoniejski ze to była zilija akurat świańtego Jona i paproć niała się kścić o dwunastej. Zaceny też i strachy zlatywać się do

Dodatek: o Kurpsin, co ksiot paprociu zgubziul boru i carownice, psiapory, wyły i tłukły się po gałęziach, ze tyło skowycalo dokoluśka.

Bartek lecioł pręciuchno, drogę znoł psiankriie i kociubą się popychoł dla letkości. Ale juz — ze to było blisko północka — grzechy i inse złe duchy (w inię Ojca i Syna — niechoj przepadną na zieki zieków!) srodze mu wzieni dokucoć: siastały go ziatrem i descem po ślepiach, zwałały mu na drogę całe chojki, strasyły zilvani i zilkołakani i naostatku zrobziły to, ze zbłądziul. Kołowoł i penetrowoł Bartek po boru, zacepioł chodakani za krze i karpy a łbem za gałęzie i nie ziedziol, jak redzie sobie, co pocynać w bzedzie i takim niescańciu. Prosiul tez pana Boga o ratunek i pociesenie. A było to juz blisko dwunastej.

Wtem zajaśniało dokoła i zaiskrzyło się okrutnie po boru, a ziatem ustol, grzechy wyć przestali i zidno się zrobziło, jek w jasny dzień. Ale trwało to tyło oka mygnienie, bo wnet ciemność strasliwa nastapsiła i cisa, jekby w trumnie. Bartek z przestachu postapsiul wprzody i niechcący zawadziul kopelą po paproci, co rosło jej tu bez liku pod chojkani. I naraz zajaśniało mu w oczach i otworzyło się przed nim wsytko: i pozietrze, i zień śwanta i bory ciemne. Patrzy Bartek i zidzi dokoła, gdzie w cigańdzi jest burstyn w zielecnych kawałach, gdzie psie-niądze zakopane, gdzie co zgubzione przez kogo albo ukradnięte; i zidziul wsytkie bogastwa i skarby na dnie ehropów i wadołów zatopsione.

Uradował się Bartek, bo zrozumioł, ze je tera zielgiem bogocem, ze juz nicyjiej łaski potrzebować nie bandzie i biedy nie zazno. Chcioł tez zaro wyjąc z zieni z ksynę złota do kiesiani, ale sie rozmyśluł i pedo: poco mom broć ksynkę, kiedy mogę wziąć całem wozem, pudę lepsiej do domu po rydel i konie.

I posed. A drogę terazidziul dobrze i chałupa jekby przed brodą musie wydawała tak blisko. W domu usykowoł wóz i rydel, prze-rzuciul bez kark torbę borsukową z chlebem i kapciuchem — i pojechoł, gdzie złoto ostaziul. Kopoł bo i kopoł i nabrał na wóz ziele skarbu, ledzie koniska poredziły. W domu nasypał wsytko na zienię i myśli, co zrobzić z taką mamoną. A myślunek nioł dubeltowy: od anioła stróża swego i od grzecha prze-klantego.

— Popraw sobie gospodarke, przytul do siebie fameliją, obdziel bzedoków, a reśće doj na sto msów za duse w\ cyścu i na kościół w Mysiańcu — redziul mu anioł.

— Głupsiok bułby z ciebie — poziedo djabuł do drugiego ucha — kidnij robotę, ubierz sie psiańknie, nie poziedo nic nikomu, a psieniądze zakop do zieni — septoł mu dalej.

I Bartek niescansny posłuchoł przeklantego grzecha (w inię Ojca i Syna — niech przepadnie na zieki ziekówl).

— Poco mom oddawać psieniądze — kiedy je som znalosem — poziedo, — ną co roonj

m

Dodatek: o Kurpsłu, to ksiot paprociu zgubziul

pracowoć w kuźni, kieni mogę sobie żyć po pańsku; poco mom chodzić w sukmanu i sma-cianych chodokach, kieni mogę się wystroić jek ślachcic.

Po takim myślunku zakopoł złoto pod psiec, a potem odziazoł i rzuciul chodoki, w których wędrowoł.

Aleć go Bóg skarol za to chciwość i państwo, bo jek tyło zrzuciul chodoki, pociemniało mu w oczach i wsytkie te bogastwa z przed niego mu przepadły. Bartek pod psiec — a i tam nic nima. Nie ziedziul niescańsny, ze ksiot paprociowy siedziol mu w chodokach, do chtórech mu wleciol w tą noc świańtojańską.

I tak go Bóg pokarol za pychę i niezasażone ślachectwo.

Długie lata škodował Bartek skarbów i nieraz jesse błdziuł po pusczy, ale nigdy juz mu paproć w chodoki nie wleciół.

Objaśnienie niektórych wyrazów miejscowych, zawartych w powyższem podaniu:

Krzepki — mocny; smagły — zwinny; zdatny — zdolny, zręczny; flinta — strzelba; powolniak — taniec kurpiowski; poredziuł — sprostał; po-werek — kawałek kija; samosyjca — stary kawaler; machejnik — mechanik; matyjaśnie — dziwnie; kści się — kwitnie; grzech — djabeł, zły duch; piekielka — łąki bagniste; za orzedle —

za bary; skapsiał — umarł; kopele — nogi (w pieszem chodzeniu); kociuba — kij podróźny, zagięty u góry; chojki — sosny; cigiędź — cień w lesie; chrapy — bagna grząskie; wądoly — małe jeziora; kidnij — rzuć; škodował — żałował.

Podanie „O Kurpsiu” słyshałem w różnych miejscach z małemi zmianami. Przytoczone powyżej brzmienia zanotowałem przed 14 laty we wsi Dobrymlesie, pow. Kolneńskim.

XI. SZTUKA LUDOWA.

ZDOLNOŚCI LOKALNE. — ZDOBNICTWO NA DRZEWIE. - RZEŻBY, WYCINANKI — KILIMKARSTWO — MUZYKA.

Ponieważ Kurpie mieszkają w lasach i mają do czynienia z drzewem, więc i zdolności ich są skierowane w tym przedewszystkiem kierunku. Każdy prawie Kurp bez specjalnej nauki zostaje cieślą, stolarzem lub koszykarzem i to nie tylko „na własną potrzebę”, ale i dla wygody innych. Wszelki drobny sprzęt domowy wyrabiany jest na miejscu dla siebie i na sprzedaż. Z wielką zręcznością wyrabiają Kurpie drewniane łyżki, szufle, niecki, kadłubki, grabie, stołki; wyplatają kobiałki, koszyki, wasągi (rodzaj bryczek), części wozów, meble zwyczajne, krosna tkackie, a są i tacy, co zrobią skrzyпки, zbudują kierat drewniany lub młynek, robią piękny ołtarzyk i figurę ładną wyrzeźbią. Niemniej zdolni są kowale, wyrabiający nietylko noże, motyki i t. p., ale dowcipne zamki, potrzaski, a nawet niezłą broń palną. Dawni garncarze wyrabiali piękne naczynia, a malarze-samoucy malowali gustownie skrzynie, szafy i nawet obrazy do kaplic.

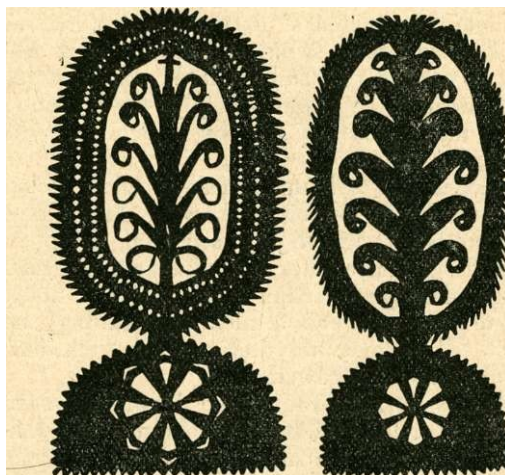
Kobiety — tkaczki mają dobry gust w doborze kolorów i wyrabiają piękne kilimy, fartuchy, obrusy i t. p.

Naogół Kurpie są zdolni, orjentują się dość szybko, są pomysłowi i nauka naogół łatwo im przychodzi. Mają jednak swoje upodobania i jak coś raz sobie umyślą i zamierzają zrobić po swojemu, to trudno ich z tej drogi nawrócić, choćby ktoś lepiej robił. Stąd też dwóch „majstrów” np. cieślów rzadko kiedy wspólnie coś budują, lecz robią oddzielnie, dobrawszy sobie robotników i pomocników. Zato gdy później sprawdzą albo ukradkiem zobaczą, prędko sobie nowość przyswajają.

Najwięcej zdolności wykazywali Kurpie dawniej przy wykończaniu i ozdabianiu swych chat, krzyży, kaplic i kościołów. W dawnych wioskach prawie każda chata ma 'inaczej ubity szczyt, inaczej rzeźbione i wycinane opasie i szczytówki (ryc. 1) inaczej obmyślane „śparogi” (zakończenie na szczytach), a już co do drzwi, to jest w nich wielka różnaitość co do rysunku i wykonania. Dziś, choć mniej, ale jeszcze starają się przeważnie wszyscy o piękny wygląd swych chat, co im się w zupełności udaje. Charakter i wygląd chat kurpiowskich nadaje się w zupełności do utrwalenia tych cech w szerszym zakresie naszego budownictwa. Przy pewnej pracy możnaby wytworzyć jaki-taki styl kurpiowski, a nawet w kierunku tym prowadzone są poważne próby. Co do innych przedmiotów, to na uwagę zasługują: skrzynie u sań, rozmatcie zdobione i malowane, dawne skrzynie domowe, solniczki drewniane i t. p. Tak jednak pięknych łyżników, wieszadeł, stołków, parzenic i t. p., jak u górali, tutaj nie spotykamy. Kurpie woleli miód podbierać i do dzików strzelać, niż wystawiać na próbę swoją cierpliwość przy dłubaniu. A szkoda! Ze starych lasów, fajek, stółów i t. p. widzimy, że zdolności były, ale nie pobudzone i nie wyrobione tak, by z nich zabłysnął wybitniejszy talent.

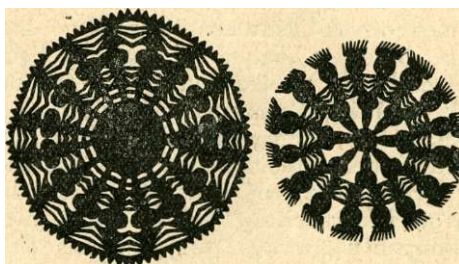
W dawne lata było na Kurpiach wielu domorosłych rzeźbiarzy — „bogorobów” — którzy strugali z drzewa krzyże, figury świętych, fajki, robili kapliczki i całe ołtarzyki, dłubiąc to wszystko według własnego rysunku i pomysłów, z miękkiego drzewa lipowego, a niekiedy twardego np. gruszki. W wolnych od dłubania figur chwilach wyrzynali laski i zabawki.

Niektórzy utrzymywali siebie i rodziny z takiego zajęcia, ludność bowiem chętnie nabywała krzyże i świętych, pomalowanych barwnie olejną farbą, płacąc nietylko pieniędzmi, ale w naturze produktami, drzewem i t. p. Dziś już mało pozostało tych artystów, postarzelisi już niektórzy i do dłubania oczy mają za słabe, a młodzi nie garną się do tej sztuki. Ci sami rzeźbiarze zajmowali się również malarstwem, malując obrazy świętych do domów i kaplic. Zdolni i cierpliwi bursztyniarze nietylko wyrabiali piękne paciorki z miejscowego bursztynu, ale rzeźbili z niego różne amulety, serduszka, medaljony



Ryc 24. Wycinanki kurpiowskie z kolorowego papieru, w. Kadzidło, pow. Ostrołęcki („leluje”).

jest wyłącznie Kurpiankom, które zdobią ściany przeróżnymi wycinankami z kolorowego papieru, a w okna zawieszają firanki, pięknie wycinane z białej bibułki. Wycinanki (ob. ryc. 24, 25) robią z P. Jezusem na krzyżu i t. p., noszone przy paciorkach.



Ryc. 25. Wycinanki kurpiowskie z kolorowego papieru z pod Myszyńca (po lewej „Kółko”, po prawej „Gwiazda”).

Przyozdobienie chaty wewnątrz pozostawiane z przyrody, tną wycinanki „w kłosy”, „w drzewa”, „w choinki”, „w kwiaty” i t. d. Wycinankami ubrane są ściany w izbie gościnnej; firankami, prócz okien, ubrane są i obrazy świętych; na stole, obok „Pasji” lub ołtarzyka stoją palmy z kolorowych kwiatów też własnej roboty.

Smak swój artystyczny Kurpianki najlepiej ujawniają w tkactwie; kilimy myszyńskie, płócienką kadzidleńskie, chodniki lipnickie i t. d. — mają już swoją sławę i nie powstydzą się, ozdabiając

dziewczęta i starsze kobiety, tnąc złożony na kilkoro papier nożycami od strzyżenia owiec. Wyroby te są nieraz bardzo artystyczne i noszą różne nazwy, np: leluje, kółka, hostyje, koguty, konie, pozatem, zależnie od wzorów, branych nietylko chaty, ale i pałace ludzi możnych i nawet panujących, kilimy bowiem miejscowe często ofiarowywane były w darze nawet głowom państwa.

Do muzyki Kurpie dość zdolni, obecnie jednak, po wprowadzeniu harmonji, gramofonów i t. p. prawdziwa twórczość muzyczna zanika. Do dawnych miejscowych instrumentów zaliczyć można: skrzypce, basetę („marynę”), klarnet i bębenek z dzwoneczkami. Wielka mnogość miejscowych piosenek i tańców, dawały wielkie pole do popisu grajkom, którzy, szczególnie skrzypkowie, mogli grać prawie bez odpoczynku dzień i noc na weselu i grali coraz coś nowego. Niektórzy ze skrzypków i klarnecistów byli to artyści z Bożej łaski, których naprawdę z przyjemnością się słuchało. Ja sam znałem niegdyś skrzypka, staruszka, który grywał i w chatach i w „pańskich” domach, a nawet przy przejeździe przez puszcę W. Księcia Konstantego grać mu musiał na zabawie. Takich grajków już trudno dziś spotkać, bo ci, co jeszcze są, -g-rywają nowocześnie, po miejsku, bez szczerzej swojskiej nuty.

XII. KURPIE PO WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Puszcza kurpiowska do czasów wojny światowej, a więc do r. 1914, należała do lasów skarbowych rządu rosyjskiego, który, podzieliwszy je na szereg leśnictw i nadleśnictw, prowadził gospodarkę leśną oraz eksploatował na swój użytek. Wyrąbawszy odwieczne barcie, rząd wziął się do starodrzewia, namawiali do tego Moskali sąsiedzi puszczy — Niemcy, którzy tłumaczyli, że tak duże lasy w pobliżu sojuszników są niebezpieczne, że łatwo w nich o kryjówki dla partyzantów, jak to było w r. 1863 i t. d. Moskale słuchali tego, bory rąbali, a wszystkie budulec spławiany był rzekami do Niemiec... Mimo to jednak wojna zastała jeszcze piękny drzewostan; setki morgów wspaniałych sosen, które aż „z niebem gadały”, jak mówili Kurpie, świadczyły o tern, że tu była prawdziwa puszcza, że dla borów, a nie dla czego innego miejsce tu wyznaczone.

Ale wojna jest złą matką dla wszystkich, nawet i dla borów. Linja rzeki Narwi była linią bojową zmagających się potęg: germańskiej i wschodniego zaborcy. Pół roku trwały walki, grzmiały armaty, płonęły wioski i miasta.

Bory bardzo się przydały — jak jednym, tak drugim. Całe przestrzenie młodych sosen rąbano na koły do drutów kolczastych; starsze rosochate sosny kładziono pokotem, robiąc z nich zasieki przeciwko atakom kawalerji. Piaszczyste i błotniste gościńce puszczy wyścielano drewnia-nemi balami na przestrzeni dziesiątków km. Lasy porznięto rowami strzeleckimi i blindażami. Z młodych sosenek robiono namioty, zawalano też niemi doły i bagna w celu ich przebycia. Obozujące wojska wskutek nieostrożności wzniewały pożary leśne, które pochłaniały las z podszyciem jałowcowem bardzo szybko. Od pocisków armatnich tysiące drzew było pociętych, poprze-trącanych i potrzaskanych. Drzewa z linii bojowych nie zdatne są na budulec, gdyż tkwiące w nich stalowe odłamki pocisków nie pozwalają na obróbkę ich żadnym narzędziem.

Ludność w miejscowościach przyfrontowych tak przywykła do strzałów i niebezpieczeństwa, że ginęła nieraz od kul i pocisków, a nie opuszczała swych siedzib i wiosek. Nawet gdy pociski rozbiły lub spaliły budynek czy część wioski, poszkodowani gnieździli się u sąsiadów, wreszcie w stodołach, lub wprost w lesie, obozując razem z dobytkiem, śpiąc na wozach. Ludność, wypędzona z wiosek, które atakowano, czekała opodal szereg dni i tygodni, aby wrócić przy pierwszej sposobności.

Klęskę jednak zupełną zadali tej ludności cofający się Moskale. Wypędzali oni ludność gwałtem, batami, do Rosji, wioski zaś i miasteczka, kościoły i budynki społeczne puszczały z dymem, pozostawiając za sobą zgliszcza i popioły. A ludność, pędzona przed armją, ciągnęła wiorstowemi korowodami w głąb Rosji na przymusową tułaczkę, znacząc drogę mogiłami i porzuconą nieraz całą chudobą Kto chciał gwałtem zostać, uważany był za szpiega i karany nawet śmiercią, część jednak została, kryjąc się w gąszczach leśnych i bagnach, zarośniętych trzcina i sitowiem. Ci szczęśliwcy spotkali nowych oswoobodzicieli — Niemców.

Wojska niemieckie złamały linię Narwi w r. 1915 i od tej pory datuje się na Kurpiach nowa niewola i t. zw. „niemiecka pańszczyzna”. Armja niemiecka parła na wschód, pędząc przytem lub oswoobadzając i naszych uciekinierów.

Pozostałe w tyłach rezerwy robiły „porządek”, zabierając na użytek zwycięzców resztę koni, dobytku, wozy, kozuchy, produkty spożywcze i co się dało. Dla wojska szło część tego, resztę zaś dostarczano do Prus dla głodnych Niemców.

Nie darowano i borom. Zjechali się wkrótce kupcy i przedsiębiorcy — Niemcy i żydzi, oni teraz zaopiekowali się puszczą. Rąbano tysiące sztuk budulcu 200—300 letniego, potem młodsze, a potem wypalano na miejscu węgiel drzewny, pobudowano tartaki, w celu zaś lepszego wywożenia tego bogactwa budowano szosy i kolejki — rękami miejscowemi, za wszystko niby płacąc. Ludność ze wszystkich wsi pod groźbą kar więzienia i bicia, zmuszona była 3—4 dni w tygodniu wraz z dziećmi rąbać swoją puszcę, skrobać i czyścić kloce, oraz wywozić je pozostałym inwentarzem do rzek i kolejek. Nad wsiami temi mieli nieograniczoną władzę żandarmi pruscy oraz



Ryc. 26. Klasztor po-Bernardyński w Ostrołęce, częściowo zniszczony w wielkiej wojnie.

przedsiębiorcy niemieccy i żydowscy. Traktowano ludność fatalnie. Żandarmom trzeba było się kłaniać na drogach, zdejmować czapki i mówić „gut morgen”; były wypadki, że szanujących swą godność żandarm dojeżdżał konno i z konia kopał nogą w twarz.

W warunkach żyła ludność okropnych. Nie mając w wielu wsiach chat, budowała naprędce baraki i chlewiki, kryła się po piwnicach i okopach (ob. ryc. 26). Brakło ziarna do siewu, brakło inwentarza. Było wiele wypadków, że wywożono nawóz oraz orano, zaprzęgając po 6—8 osób z rodziny. Ciągłe dostarczanie landratom podatków w naturze (masło, sery, jaja), okupywanie się różnym żołdakom i sługusom za zabicie wieprzka i t. p.; ciągłe rewizje po kątach i rekwizycje żywności, dobytku, płótna i t. d. obrzydzały wprost życie.

Po wypędzeniu Niemców w końcu r. 1918 zaczęło się budzić jakie takie życie, wygnańcy z Rosji ściągali masami. Zaczęto odbudowę chat, gospodarstw i warsztatów. Ale najazd bolszewicki zadał nową klęskę okolicy. Znowu zabierano dobytek, wozy, żywność. Znowu, kto mógł, krył się w zarośla i niedostępne błota. W takich kryjówkach uratowano całe dziesiątki koni w poszczególnych wioskach.

Przy wyjściu Niemców, oraz przy ucieczce bolszewików ludność, jak mogła, mściła się za doznane krzywdy. Odbierała im wywożoną zdobycz, zatrzymywała kolejki, rozbrajała całe partje żołdaków, zabierając część taborów i broń. Pobyt Niemców i bolszewików ludność będzie pamiętać długie lata.

Ostatnie czasy przyniosły pewne uspokojenie, ludność otrzeźwiała po strasznych przejściach, opłakała bolesne straty i wzięła się rażno do odbudowy, jak swych osiedli, tak i życia społecznego i gospodarczego. A jest tu naprawdę co odbudowywać! W takim pow. Ostrołęckim uległo zniszczeniu 15.770 budynków w 222 wioskach i osadach; w pow. Kolneńskim 25.390 budynków. Miasto Ostrołęka (powiatowe) legło całe w gruzach, miasteczko Nowogród, liczące około 4.000 mieszkańców, poszło całe z dymem — zostało zaledwie kilka zupełnie całych budynków. Kościoły w całej okolicy, objętej walkami, rozbite lub spalone umyślnie przez Moskali. Dotychczas tylko cząstka z tego odbudowana, reszta czeka na swą kolej...

Niemniej dużo jest do zrobienia w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Tę stronę życia miejscowego spotkała niemięjsza zagłada. Po wojnie nie było ani szkół, ani instytucyj społecznych, ani przemysłu. Wszystko trzeba było dźwigać na jfówo, lub tworzyć nowe placówki, ażeby tern-prędzej braki moralne i umysłowe wyrównać. Na tern polu, jak na niewielki przeciąg czasu, zrobiono wiele. Szkolnictwo rozwija się z roku na

rok i prawie wszystkie większe wsie uczą już swe dzieci. Dźwigają się pomału rzemiosła i warsztaty przemysłowe. Są tartaki, wytwórnie stolarskie, terpentyniarnie, suszarnie szyszek. Niektórzy posyłają co rok więcej dzieci do szkół dalszych, średnich oraz seminarjów. W obrębie dawnej puszczy jest parę gimnazjów, oraz szkoła rzemieślnicza w Ostrołęce, gdzie młodzież w warsztatach ślusarskich wyrabia piękne rzeczy, wzorując się na dawnych modelach kurpiowskich. Nad całością spraw gospodarczych i społeczno-kulturalnych czuwają miejscowe organizacje: Związek

Puszczański, Oddział Kurpiowski T-wa Krajoznawczego, T-wa Rolnicze, Macierz Szkolna i t. p.

Od r. 1920 rok rocznie urządzone są wielkie zjazdy z całego terenu kurpiowskiego, gdzie omamiane są gruntownie potrzeby i bolączki miejscowe, poczem następuje interwencja do władz i ciał ustawodawczych. Zabytki miejscowe i cały dorobek wiekowy ludu albo uległ zupełnej zagładzie, albo ginie bezpowrotnie, albo niszczy, wskutek nieświadomości ludu. Ocaleniem pozostałych szczątków zajmuje się miejscowy oddział Krajoznawczy, który urządza zebrania i odczyty z przeźrocami, gromadzi różne okazy ludoznawcze i inne, organizuje Muzeum Kurpiowskie, którego ładny zaczątek jest w m. Nowogrodzie nad Narwią.

Pamiętają też Kurpie o swych sąsiadach, zniemczonych braciach Mazurach pruskich, oddzielonych tylko sztuczną granicą. Mazurów nie można skazać na zagładę, nie można pozwolić na to, by synowie dawnej Mazowieckiej ziemi polskiej, ^wychowywani byli na jej wrogów! — oto o ezem .się mówi dziś na Kurpiach. A wszak odniem-czenie Mazurów, to umocnienie się nad morzem, to utrzymanie w rękach Bałtyku...

Dużo jest na Kurpiach do zrobienia, a spieszyć się trzeba tembardziej, że Kurpie, którzy się wzięli dopiero od niedawna do rolnictwa, cofnęli się o całe setki lat pod wielu względami od rodaków iv innych, bogatszych częściach Polski. I pozostaje im albo dopędzić ich za wszelką cenę, albo zmarnieć ostatecznie. A do tego dopuścić nie można.

XIV. BIBLIOGRAFJA.

Puszcza Kurpiowska i jej mieszkańcy „Pusz-czaki” — jak się sami nazywają — wzbudzała nieraz zainteresowanie pośród pisarzy i badaczy historycznych lub ludoznawczych, była też przedmiotem wielu dociekań i sprzecznych bardzo sądów co do pochodzenia i oceny moralnej samego ludu. Ostatecznie kurpiki wychodzili z tych prób zwycięsko i dalszy sąd o nich będzie taki, na jaki sobie zasłużą swą pracą i postępowaniem.

Całkowita biblijografia o Kurpiach jest obecnie w opracowaniu pod kierunkiem i przy współudziale niniejszą książeczkę piszącego. Dla ciekawych badaczy załączam niżej szereg prac, z których można rozszerzyć sobie pogląd na niektóre działy i zjawiska, potraktowane z braku miejsca w pracy niniejszej może zbyt pobieżnie. Na wiele z przytoczonych źródeł trzeba patrzeć dość krytycznie, a to dlatego, że niektóre wiadomości, brane pobieżnie, zbierane może „na prędkiego”, z pierwszej lepszej ręki, nie zawsze odpowiadają rzeczywistości. Nie wszędzie też jest sprawiedliwa ocena, samego ludu, który, jak każdy inny, posiada wady,

ale ma też i dużo zalet, które warto pielęgnować.

Z biblijografii kurpiowskiej przytaczam następujące ważniejsze prace:

1. Puszczaki Mazowsza, „Dzieła prozą” przez Wincentego Pola, tom II, rozdział IV, Lwów 1876 r.
2. Kurpie, przez Wojciecha Grochowskiego, „Tygodnik Ilustrowany” Nr. 134, 1870 r.
3. Kurpie, przez Wiktora Czajewskiego, (Przegląd Biblijograficzno-Archeologiczny) 1881 r.
4. Kurpie, kartka etnograficzna, przez W. Czajewskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1881 r.
5. Kurpie, z dziejów polskiego ludu, przez A. Zakrzewskiego, „Wędrowiec” 1886 r.

6. Kurpie, powieść historyczna przez K. W. Wójcickiego, Warszawa 1902 r.
7. Kurpie, przez L. Krzywickiego, Bibl. Warsz. str. 537, 1892 r.
8. Kurpie, opowiadanie historyczne, napisał T. Piast, Warszawa 1897.
9. Na Kurpiowskim szlaku, przez A. Chleboradzkiego, powieść historyczna z XVII w., Warszawa, dodatek do „Gaz. Polskiej”.
10. Mazowsze, przez Oskara Kolberga, tom IV, Mazury-Kurpie, 1888 r.
11. Wędrowki po gubernji Augustowskiej w celu naukowym, odbyte przez Aleks. Połujańskiego, Warszawa 1859 r.
12. Z puszczy Zielonej, materiały do etnografji polskiej, zebrał A. Zakrzewski, „Wisła” tom I, Warszawa 1887 r.
13. Pisma pośmiertne Karo la Potka n-s k i e g o, t. II str. 222, „Puszcza Kurpiowska” (rozprawa źródłowa), Kraków 1922 (Nakł. Akad. Umiejętn.)
14. Pamiętnik historyczny płocki, przez W. H. Gawareckiego, t. II, Warszawa 1830 r.
15. Zarysy domowe, przez K. W. Wójcickiego, Warszawa 1842 r.
16. Opisanie puszczy i lasów w ks. MaA zowieckiem w 1540 r. Archiwum główne w Warszawie.
17. Puszcza Kurpiowska, z ilustr. i mapkami przez A. Chętnika, Warszawa 1913 r. (Wyd. „Księg. Polskiej”).
18. Z Zielonej Puszczy (materiały do obecnych stosunków na kurpiach z wielu ilustr.) N-ry „Ziemi” 1914, przez A. Chętnika.
19. O Kurpiach, z ilustr. przez A. Chętnika, Wyd. M. Arcta, Warszawa 1919.
20. Z pieśni o Kurpiach, przez A. Chętnika, z ilustr., Wyd. „Bibl.-Drużyny”, Warszawa 1919 r.
21. Chata Kurpiowska, z 207 fotogr., planami i rysunkami, wykonanemi przez autora, A. Chętnika, wydanie z zapomogi Kasy Mianowskiego, Warszawa 1915 r.
22. . Stach Konwa, bohater kurpiowski, pogromca Szwedów, Sasów i Moskali, przez A. Chętnika 1922 r., z 7 ilustracjami.
23. O bursztynie i przemyśle bursztyniar-skim („bursztyn kurpiowski”), z powodu zamiaru wskrzeszenia tego przemysłu na Kurpiach, opowiedział A. Chętnik 1923 r.
24. Gość Puszczański, gazeta Kurpiów z ilustr., wychodziła pod red. A. Chętnika w Nowogrodzie Łomż. od 1920 r. (cztery roczniki).
25. Puszczenie Przasnyscy, przyczynek do charakterystyki antropologicznej Kurpiów, przez, dr. Aleksandra Macieszę (Archiwum Nauk Antropologicznych Nr. 1, tom III, Warszawa-Lwów 1923 r.).

SPIS RZECZY.

str.

I. Kraj. — Puszcze Mazowieckie. Puszcze: nadnarwiańska i nadbużna. Krajobraz puszczy kurpiowskiej, jej granice, obszar i zaludnienie. 5-

II. Lud puszczański. — Jak i kiedy zaludniała się puszcza. Rozsiedlenie ludności. Charakterystyka fizyczna i duchowa puszczaków. 11

III. Z przeszłości Kurpiów. — Wychowanie dzieci. Jak się rządzą Kurpie. Prawo bartne, sądy i kary. Przywileje Puszczaków. 16-

IV. Zajęcia Puszczaków. — Myśliwstwo, bartnictwo, rybołówstwo, burszty-niarstwo, kuźnice żelaza, pędzenie smoły- i t. p. 25

V. Wypadki historyczne na Kurpiach. — Jezuici. Walki z Szwedami, Sasami i Moskalami. Stach Konwa, bohater miejscowy. Udział Kurpiów w walkach o niepodległość Polski. 34:

VI. Kurpie po rozbiorach Polski. — Upadek i skasowanie bartnictwa. Odebranie broni palnej Kurpiom. Zmiana dotychczasowego trybu życia, rolnictwo, przemysł i handel, emigracja. . ■>> 45

str.

VII. Osiedłości kurpiowskie. — Wieś kurpiowska. Chata, jej budowa, wygląd i urządzenie wewnętrzne. Kościoły, kapliczki

i krzyże przydrożne.54

VIII. Odzież, strój, żywność. . 72

IX. Życie i obyczaj u Kurpiów. — Zwyczaje świąteczne i doroczne, domowe i rodzinne, obrzędy, wierzenia i podania. . . 79

X. Mowa, pieśni, tańce i zabawy. 106 Dodatek: O Kurpsiu, co ksiot paprociu

zgubził.115

XI. Sztuka ludowa. — Zdolności lokalne. Zdobnictwo na drzewie. Rzeźby, wycinanki, kilimkarstwo, muzyka. . . . 121

XII. Kurpie po wojnie 'światowej. 127

XIII. Bibliografia. 135

BIBLIOTECZKA GEOGRAFICZNA „ORBIS”

miarę pozyskania współpracowników i dostarczenia przez nich rękopisów, pojawiać się będzie w dowolnym porządku i w oddzielnych, monograficznych tomikach w czterech serjach „Biblioteczka”, mająca na celu szlachetną popularyzację wiedzy geograficznej. Tomiki tego zbioru, który wypełni poważną lukę w naszej literaturze geograficznej, szczególnie nadawać się będą jako środek pomocniczy przy nauce geografii zarówno dla nauczyciela, jak i jako lektura geograficzna dla ucznia.

S e r j a I (Geografji ogólnej) obejmuje tomiki: Istota geografji (prof. Nowakowski i Smoleński), Geografja astronomiczna, Astrofizyka, Słońce, Księżyc, Geofizyka, Geodezja (prof. Piątkiewicz), Kartografja, Moifologja (prof. Sawicki), Tektonika, Potamologja, Limnologja, Oceanografja (prof. Smoleński), Klimatologia, Meteorologia, Glacjologja, Paleogeografja, Paleoklimatologia, Geografja roślin, Zoogeografja, Antropologja, Etnografja (prof. Poniąkowski), Religjologia, Statystyka, Geografja gospodarcza, Geografja komunikacyj, Geografja handlu (prof. Weigt), Geografja osadnictwa, Geografja polityczna,

Geografia strategiczna, Geografia medyczna, Geografia kultury, Geografia historyczna, Historia Geografii (B. Olszewicz).

S e r j a II (Świat) obejmuje tomiki: Europa (prof. Sawicki), Niemcy, Ziemie skandynawskie, Ziemie nadbałtyckie, Rosja (prof. Nowakowski), Ukraina, Ru-munja, Węgry, Jugosławja (prof. Lencewicz), Bułgaria, Grecja, Czechosłowacja, Austria (prof. Sawicki), Szwaj-carja, Francja, Holandia i Belgja, Wielka Brytania, Ziemie Pirenejskie (prof. Frankowski), Włochy (prof.

A. Gadomski), Afryka północna, Afryka środkowa, Afryka południowa, Azja zachodnia (ks. prof. Szczepański), Indje (prof. Sawicki), Chiny (prof. Richter), Japonja, Azja rosyjska (prof. Nowakowski), Australia (prof. Gumpłowicz), Oceanja, Antarktyda, i Ameryka południowa, Brazylja, Argentyna, Ameryka Środkowa, Meksyk, Stany Zjednoczone Am. Pn. (prof. Nowakowski), Kanada, Arktyda.

Serja III (Polska, ziemia i człowiek): Kartografia ziem polskich, Krajobraz (prof. Smoleński), Klimat Polski, Rzeki i jeziora Polski (Zubrzycki), Bałtyk (prof. Smoleński), Budowa geologiczna Polski/prof. Goetel), Szata roślinna Polski (prof. Szafer), Świat zwierząt w Polsce (prof. Jakubski), Antropologia z. p. (prof. Czekanowski), Zaludnienie z. p., Mała statystyka Polski (prof. Sawicki), Prahistorja z. p. (prof. Kostrzewski), Chata polska, Strój polski (insp. Udziela), Gry, zabawy i tańce w Polsce (prof. Piasecki), Muzyka ludowa (prof. Chybiński), Pieśń ludowa (prof. Bystron), Stosunki językowe w Polsce, Stosunki wyznaniowe w Polsce, Historia osadnictwa (prof. Bujak), Wieś polska, Miasta w Polsce (prof. Semkowicz), Historia stosunków gospodarczych w Polsce, Rolnictwo polskie, Hodowla polska, Leśnictwo polskie, Gór~ nictwo polskie, Przemysł polski, Handel polski, (prof. Loth), Drogi lądowe w Polsce, Drogi wodne w Polsce, Geografia polityczna, Geografia strategiczna (kap. Umiałowicz), Podróżnictwo w Polsce, Geografia historyczna Polski, Historia geografii w Polsce, Tatry* (Dr. W. Kiizniar), Beskidy zachodnie (prof. Sosnowski), Beskidy Środkowe i Pogórze Karpackie (prof. . Sosnowski), Beskidy wschodnie (Dr. Kubijowicz), Śląsk (Dr. Kuźniar), Wielkopolska, Wyżyna Małopolska (prof. Lencewicz), Lubelskie (Zaborski), Podole i jego Opola (W. Nussbaum), Wołyń, Mazowsze Warszaw-

skie (Kaczorowska), Mazowsze Płockie (Dr. Maciesza), Podlasie, Polesie, Ziemia Wileńska (Dr. Wołosowicz), Pomorze, Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Gdańsk, Krakowiacy (insp. Udziela), Górale podhalańscy (prof. Zborowski), Ślązacy, Wielkopolanie, Kujawiacy, Księżacy, Mazurzy, Kurpie (red. Chętnik). Podlasiacy, Poleszuki (Kaz. Moszyński), Kaszubi (Dr. I. Gulowski), Rusini (Dr. A. Fischer), Ormianie (Teodorowicz), Białorusini (Dr. Ehrenkreutz), Tatarzy (prof. Talko-Hryncewicz), Litwini (Dr. Ehrenkreutz), Niemcy w Polsce (dyr. M. Haberlandt), Żydzi (Dr. R. Lilientalowa), Karaici (B. Janusz), Emigracja polska w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylji.

S e r j a IV (Podróżnik polski) obejmie z biegiem czasu charakterystykę naszych wybitniejszych podróżników i odkrywców, ich wypraw oraz wyjątki z ich dzieł. Będą tu w równej mierze uwzględniani zarówno podróżnicy przeszłych epok, jak i ostatniej doby, wskutek czego należy się uwypuklić z biegiem czasu udział Polski w międzynarodowym wysiłku odsłonięcia oblicza kuli ziemskiej. Pierwszy z tomików, będący w opracowaniu Dra Beaupre i prof. Sawickiego, poświęcony będzie eksploratorowi Kamerunu, Rogozińskiemu, zaś drugi zawierać będzie różne pisma podróżnicze prof. Smolika z Centralnej Azji wraz z wstępem prof. Sawickiego.

Nowości nakładu Geograficznego „ORBIS”, Kraków

ATLAS GEOGRAFICZNY prof. St. Korbla i L. Sawickiego, Zeszyt I: Ziemia jako całość (cena 4*—)

„ II: Świat pozapolski (5—)

„ III: Polska Współczesna.

ATLAS KONTUROWY prof. L. Sawickiego. Zeszyt I: Polska (17 mapek)

„ II: Europa w wydaniu mniejszem (16 mapek) i więk-

szem (19 mapek) „, III: Świat (10 mapek).

Do nabycia oddzielnymi mapkami (—'10) i zeszytami.

MAPY ŚCIENNE: Ziemie karpackie (Czechosłowacja, Węgry, Rumunja), format 160X110 cm (8—)

Niemcy, w osobnych wydaniach, politycznym i fizycznym, format 240X220 cm (po 21—)

Francja, format 200X140 cm (14"—)

Rosja,, format 210X140 cm (21—).

MAPKI PODRĘCZNE: Polska 1 :3000000 (kolor.) (—90),

CZASOPISMA: Wiadomości Geograficzne, miesięcznik P. Tow. Geogr. w Krak., (t. 1,1923; roczna prenum. 4'—zip.)

Orli Lot, miesięcznik P. -Tow. Krajoznawczego w Krakowie (t. IV, 1923; roczna prenumerata 1"50 złp.)

Polska Współczesna (t. II, 1923; roczna prenum. 8'— złp.),

PRACE INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO U. J. Nr. 1. Kubijowicz, Izochrony południowej Polski (2'50)
Nr. 2. Niemcówna, W. Pol jako geograf (4—) Nr. 3. Sawicki, Srodkowopobki przełom Wisły.

BIBLIOTEKAZKA GEOGRAFICZNA „ORBIS". Nr. 1. Udziela, Krakowiacy (2'50) Nr. 2. Gulgowski, Kaszubi (3—)' Nr. 3. Bystroń, Pieśni ludu polskiego (2"50) Nr,-4. Chętnik, Kurpie (250) Nr. 5. i 6. Sosnowski, Beskidy Zachodnie Nr. 7. T.Hryniewicz, Muślimowie czyli t.zw. Tatarzy Litewscy. Dalsze tomiki w druku.

